

SŁOWO

WILNO, Poniedziałek 7 sierpnia 1933 r.

Redakcja i Administracja: Wilno, Zamkowa 2. Otwarta od godz. 8 do 4. Telefony: Redakcji—17-82. Administracji—228.

PRENUMERATA miesięczna z odniesieniem do domu, lub z przesyłką pocztową 4 zł. zagranicę 7 zł. Konto czekowe PKO Nr. 80259. W sprzedaży det. cena jednego numeru 20 gr.

Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem. Redakcja rękopisów niezamówionych nie zwraca. Administracja nie uwzględnia zastrzeżeń co do rozmieszczenia ogłoszeń.

CENY OGŁOSZEN: wiersz milimetryowy jednoszpaltowy na stronie 2-ej i 3-ej gr. 40. Za tekstem 15 gr. Komunikaty oraz nadawane milimetr 50 gr. Kronika reklamowa milimetr 60 gr. W numerach świątecznych oraz z prowincji o 25 proc. drożej. Zagranicę 50 proc. drożej. Ogłoszenia cyfrowe i tabelaryczne o 50 proc. drożej. Administracja nie przyjmuje zastrzeżeń co do miejsca. Terminy druku mogą być przez Administrację zmieniane dowolnie. Za dostarczenie n-ru dowodowego 20 gr.

PRZEDSTAWICIELSTWA:

BARANOWICZE — ul. Szeptyckiego — A. Łaszuk.
GLEBOKIE — ul. Zamkowa 14 Księg. W. Włodzimierowa.
GRODNO — Księgarnia T-wa „Ruch”.
HORODZIEJ — Księgarnia Kol. „Ruch”.
KLECK — Sklep „Jedność”.
LIDA — ul. Suwalska 13 — S. Mateski.
LUNINIEC — Księgarnia Kol. „Ruch”.
MOŁODECZNO — Księgarnia T-wa „Ruch”.
NIESWIEZ — ul. Ratuszowa — Księgarnia Jaźwińskiego.
NOWOGRODEK — Kiosk St. Michalskiego.
N-SWIECIANY — Księgarnia T-wa „Ruch”.

DRUJA — Kowkin.
OSZMIANA — Księgarnia Spółdz. Naucz.
PODBRODZIE — ul. Wileńska 15 T. Gurwicz
PINSK — Księgarnia Polska — St. Bednarski
POSTAWY — Księgarnia Polskiej Macierzy Szkolnej.
STOLPCE — Księgarnia T-wa „Ruch”.
SLONIM — Księgarnia J. Ryppa ul. Mickiewicza 10.
SMORGONIE — Stowarzyszenie Przyjaciół Oświaty.
ST. SWIECIANY — M. Lewin — Biuro gazetowe ul. 3 Maja 5.
SZARKOWSZCZYNA, M. Mindel, skład apt. apt.
WOŁOZYN — Liberman, Kiosk gazetowy
WARSZAWA — Kiosk Księg. Kol. „Ruch”.

Zasady przyszłego ustroju Państwa Polskiego

Przemówienie pułkownika Walerego Sławka na XII Zjeździe Legionistów

Jak co roku zabieram głos, aby w ważnych zagadnieniach naszego życia przed nami się wypowiedzieć. Nie spełniliśmy naszego zadania, gdybyśmy, widząc braki ustroju Polski, nie czynilibyśmy wszystkiego, co jest w naszej mocy, aby przekazać następnym pokoleniom państwo uporządkowane i postawione na właściwą drogę rozwojową. Z upoważnienia prezydium Bloku Bezpartyjnego pragnę poinformować was o podstawowych zasadach konstytucji, do przeprowadzenia których przez ciała ustawodawcze będziemy dążyli.

Abym istotę rzeczy zrozumieć, trzeba w pewnym skrócie syntetycznym przypomnieć sobie, jak się rozwijały prawa podstawowe, według których w swojej wewnętrznej organizacji rządzili się państwa.

Ze średniowiecza Europa wychodzi w postaci szeregu państw, rządzonych przez monarchów, jako właścicieli terytoriów państwowych i panów swoich poddanych. Monarcha taki — im bardziej był zachłanny i udajniejszy, prowadzi wojny o powiększenie swych posiadłości, tem silniejsze po sobie pozostawiał państwo. Stosunek jego do poddanych, układał się z jednej strony w zależności od cech charakteru jego jako władcy, z drugiej zaś od stopnia uległości poddanych.

Przez długie wieki odbywa się walka o wyzwolenie człowieka ze stanu poddaństwa w stosunku do monarchy. W Anglii i Polsce najwcześniej dochodzi do uznania praw obywatelskich i powołania przedstawicieli ówczesnych społeczeństw do wyrażania woli zbiorowej, ograniczającej panującego. — Na przestrzeni kilku wieków rozwijają się, przybierając nowe formy, dwie ewolucje: jedna — to stopniowe ograniczanie władzy monarchy na rzecz możnowładców, później szlachty, a dalej parlamentów, opartych o powszechne prawo głosowania; druga — to kolejne podnoszenie do udziału w życiu politycznym nowych warstw, przedtem ciemnych i bezwolnych. W walce tej — i to bez względu na warunki, w jakich się ona odbywała, sprawa najważniejszą dla obywateli państwa, było zabezpieczenie uzyskanych uprawnień. Czy będą to pacts conventa, na jakie zaprzysięgał król polski, czy będą to w późniejszym rozwoju konstytucje, pojmowane jako prawa o większym zagwarantowaniu ich mocy, wszędzie tam wysuwa się jako zagadnienie obrona obywatela, jego nietykalności, swobody słowa, zrzeszenia jako uprawnień politycznych.

Przejawia się dalej prawo odmawiania monarchii rekrut, aby nie prowadził wojen o powiększenie swych posiadłości, odmawiania kredytów, aby nie wydawał na swoje potrzeby i zachcianki.

Te gwarancje praw obywatelskich w okresie walki z absolutyzmem monarchów, były zagadnieniami najważniejszymi. Dokoła nich skupiało się całe zainteresowanie. One urabiały stosunek obywateli do państwa. Obywatel bronił swych uprawnień, a troska o państwo, jako całość spadała w dalszym ciągu na monarchę, który źle, czy dobrze dbał o państwo, jako o swój stan posiadania.

Z biegiem czasu ten układ sił podlegał dalszym zmianom. Monarchowie albo zostali usunięci, albo też władza ich została ograniczona do tego stopnia, że czynnego wpływu na losy państwa nie mogli już wywierać. Rządzenie państwami przechodzi do rąk parlamentów. Składają się one z posłów wybranych przez obywateli dla bronięcia ich praw i potrzeb. Posłowie sądzą, że rolę swoją dobrze spełniają, jeżeli zabiega li tylko o potrzeby wyborców. Obywatel w stosunku do państwa, jest jakby tylko kontrahentem, broniącym przez ustawę. Ten obronny stosunek obywatela do państwa, który powstał na tle walki obywateli z państwem, pozostał i utrzymuje się, pomimo, że rola państwa ulegała tak gwałtownemu przeobrażeniu. Państwo nie jest już folwarkiem monarchy. Jest ono wspólnym dobrem wszystkich obywateli, dobrem nie tylko pokolenia żyjącego, lecz dobrem, które ma być przekazane pokoleniom następnym. Nie tylko trzeba myśleć, aby w tym wspólnym domu wyciągać jak najwięcej dla swoich wyborców, ale i o tem, aby dom ten był zasobny i mocny.

Z tem zagadnieniem parlamentaryzmu radę sobie nie daje i wcale się o to nie troszczy. Wybiera prezydenta, lecz tylko po to, aby reprezentował państwo w ceremoniach narodowych, a nie chce zrozumieć, że na nim, na zwierzchniku państwa, na jego honorze i sumieniu spoczywa odpowiedzialność za losy państwa, za jego gotowość obroną, za jego stanowisko wśród narodów świata. Pozycja li

tylko obronna obywatela w stosunku do państwa do niczego innego doprowadzić nie mogła. Jakże często człowiek dzisiejszy przypomina niewolnika, który chce tylko użyć swobody i bezkarności, ale do roli wolnego obywatela we własnym państwie jeszcze nie dorósł! Teorie i formułki myślenia, zrodzone w okresie walki o absolutyzm monarchów, utrzymują się dotąd, pomimo, że przed wyzwalonym obywatelem inne stały dziś zadania i inny musi być jego stosunek do życia zbiorowego. Te same formułki myślenia, te same doktryny stały się podstawą konstytucji, uchwalonej przez pierwszy nasz sejm. Więzię sobie wówczas w dodatku obcy wzór i nam zaaplikowano. Zapomniano o tem, że przeszłość Polski odmienne tendencje dla roli obywatela nam przekazała, że przed rozbiarami ówczesne społeczeństwo szlacheckie pojmowało państwo jako „rzeczpospolitą”, rzecz wspólną, jakby wspólnie dobro. Oznaczało to coś więcej, niż zasady ustrojowe republikańskie. W słowie „rzeczpospolita” mieściło się pojęcie współwłasności ogółu obywateli — jak na owe czasy, rzecz prosta — tylko szlachty. Zapomniano, że słabość państwa było to, że w zbyt małym stopniu rozporządzało prawem przymusu, natomiast jego siłą był ów stosunek obywateli do Rzeczypospolitej jako do wspólnego dobra. Wszak często na prywatne poczynania jednostek spadał ciężar obrony granic państwa i na takich samych poczynaniach opierała się walka o jego wskrzeszenie. Zapomniano, że twórcy Konstytucji Trzeciego Maja już orzekli, że „żaden ustroj najdoskonalszy, bez silnej władzy wykonawczej stać nie może. Doświadczenie nauczyło, że zaniedbanie tej części ustroju nieszczerzani napelniało Polskę”.

W Polsce odrodzonej stworzono ustrój,

w którym partie wiodły spór o rządy państwa, a uprzywilejowanymi stali się partyjni protegowani ku szkodzie ogółu obywateli, ku szkodzie samej zasady sprawiedliwości. Gdy przetrwał majowy ten stan rzeczy, obalili, opinią zażądała, by władzę dyktatorską objął Marszałek Piłsudski, on jednak po tej drodze nie poszedł, natomiast wskazał na konieczność wzmocnienia władzy Prezydenta Rzeczypospolitej. Zostało to częściowo uskutecznione w poprawkach do konstytucji z 2 sierpnia 1926 roku. Wytknął następnie zadanie drugie, również podstawowe i ważne: wskazał na konieczność uzdrowienia środowiska działaczy politycznych i ich metody pracy — fałszywe i deprawujące.

Życie zbiorowe jest zbyt skomplikowane, aby jeden człowiek, nawet tej miary co Marszałek Piłsudski, mógł regulować wszystkie szczegóły. Potrzeba do tego większej ilości ludzi, potrzeba by ludzie, kierujący wielkim i różnorodnym mechanizmem życia zbiorowego, wieloma jego przejawami, czwinieli byli jednak szukać harmonijnego budowania dobra zbiorowego, by twórcy wysiłek dawali, oraz by wspólne zamiary własnymi rękami umieli realizować. Na twórczości jednostek, na ich czynnym wysiłku opiera się wartość ich życia i dorobek zbiorowy. Można zapożyczyć aparat państwowego wymuszenia posłuch, lecz nie można wydobyć twórczości. Państwo musi regulować życie zbiorowe, musi jednak szukać harmonijnego współdziałania obywateli; nie okazywać swawoli i szkodnictwa, nie powinno jednak zabijać swobodnej twórczości.

Należyte funkcjonowanie państwa i harmoniję jego wewnętrzną trzeba się starać osiągnąć przez podniesienie roli Prezydenta Rzeczypospolitej z jednej strony, a z drugiej

przez zespolenie obywatela z państwem. To też w pracy naszej nad reformą konstytucji zmierzamy do tego, by Prezydent Rzeczypospolitej był istotnym zwierzchnikiem, by mógł ponosić odpowiedzialność, którą historia na nim składa, a jednocześnie, aby naród miał poczucie, że jest czynnikiem w państwie, który jego sprawy najwyższe i najpilniejsze w swojej ma pieczę.

Według dzisiejszej naszej konstytucji, Prezydent Rzeczypospolitej jest tylko zwierzchnikiem władzy wykonawczej, gdy inne władze — wielogłowe i nieodpowiedzialne — nieodpowiedzialny zamęt mają prawo wnosić. Według nas, władza winna być jedna i niepodzielna i skupiać się musi w ręku Prezydenta, a pod jego zwierzchnictwem pozostawać mają organa władzy, przeznaczone do spełniania poszczególnych zadań. Regulowanie ich działalności i rozstrzyganie konfliktów pomiędzy nimi należeć winno do Prezydenta.

Jeżeli chodzi o drugie zadanie — o właściwy stosunek działacza, oraz obywatela do państwa, — to przedstawienie myślenia z roli bierniej i obronnej na czynną i współdziałającą zapoczątkowane zostało na arenie politycznej z chwilą stworzenia Bezpartyjnego Bloku Współpracy z Rządem. Obok obrony poszczególnych potrzeb, wysuwać się zaczyna zasada wspólnego działania ku osiągnięciu celów wspólnych. Potrzeba dokładania cegiełek do budowy naszego wspólnego domu. Coraz szerzej zaczyna być rozumiana. Za działacza pożytecznego uchodzić zaczyna nie ten, kto w demagogicznych przemówieniach nie więcej obiecuje, by się zaborem podobać, lecz ten, który się potrafi wylegitymować pracą na rzecz dobra zbiorowego.

Na zjeździe naszym w Radomiu w roku

1930, mówiłem o znaczeniu elity, rekrutującej się ze wszystkich warstw narodu. — Na zjeździe następnym w Tarnowie dawałem przykład, jak tworząc kasę oficerską Pierwszej Brygady, myśmy rozumieli obowiązki brania na siebie wszystkich ciężarów, których służba nasza wymagała. W roku 1932, na zjeździe w Gdyni, mówiłem o znaczeniu honoru i zespolenia go z autorytetem i godnością państwa. Nie mówiłem tego wszystkiego na wiatr jako szumnych frazesów, pozbawionych realnej treści. Wszystkie te elementy muszą się znaleźć jako naczelnne zasady, któreimi wolny człowiek w wolnym państwie powinien się rządzić.

Abym dla tych wartości miejsce zrobić, pragniemy w nowej konstytucji przyznać rolę specjalną ludziom, którzy w życie wnoszą je będą. Państwo przyznaje wszystkim obywatelom wolność sumienia, słowa, zrzeszania się, przynajmniej równą obronę przed działaniem jednostek złych i szkodliwych, przynajmniej równe prawo wyborcze do Sejmu, gdzie mogą się z sobą ścierać sprzeczne interesy i potrzeby, ale jednocześnie państwo winno dążyć do tego, by najlepszy, by ci, którzy w pracy dla dobra zbiorowego przodują, byli najrozsudniej wykorzystani. Państwo nie będzie im przyznawało żadnych korzyści osobistych, powinno natomiast zwiększyć ich prawa do oddziaływania na sprawy publiczne. Czy nazwiemy ich „ludźmi przodującymi”, „zasłużonymi”, czy „kadrą obywatelską”, czy jakkolwiek inną nazwę damy, — to powinniśmy w pierwszym rzędzie postanowić, kto będzie ich do tej kategorii zaliczać, a następnie jaką rolę im w państwie wyznaczmy. Jeżeli naród ma tę rolę ich uznać, to musi mieć zaufanie do sprawiedliwej oceny; do tego, że omyłki nie będą częste, a następnie rolę ich uzna dopiero

ro wówczas, gdy nie dla osobistych korzyści będzie ona przyznana. Potrzeba też, aby droga do niej przed każdym stała otworem, aby opinia publiczna, sumienie ogółu, miało możliwość wypowiadania swych uwag i zastrzeżeń.

Abym to zagadnienie rozwiązać, wystąpił z zagadnieniem utworzenia „kadry obywatelskiej”, czy „ludzi przodujących”, czy „zasłużonych” i przyznania im, tylko im prawa wybierania senatorów w liczbie 2/3 składu senatu, zachowując 1/3 miejsc dla senatorów powołanych przez Prezydenta Rzeczypospolitej. Prawo zaliczania do tej elity przysługiwać będzie w przyszłości tylko Senatorowi. Do wybrania pierwszego po zmianie konstytucji Senatu, pragniemy powołać jedynie tych, którzy zostali już wyróżnieni przez swoją pracę większą, niż dali inni. Kawalerowie Wirtuti Militari i Krzyża Niepodległości wniesli swój wysiłek na rzecz honoru, na rzecz państwa ponad miarę zwykłego obowiązku innych, oni pierwsi Senat wybiorą i pierwszy ten Senat zakwalifikuje innych. Kwestionować ich moralnego prawa nikt nie będzie mógł. To samo uprawnienie przysługiwać będzie i posłowi Admistracyskiemu z A.P.S. C.K.W., staremu, zasłużonemu wojownikowi i oficerowi Pierwszej Brygady, a również ptk. Arczyskiemu z Narodowej Demokracji, który jako jeden z pierwszych krzyżem Wirtuti Militari odznaczony został. W dalszym ciągu czynna służba publiczna, ofiarność w pracy ponad miarę obowiązku obywatelskiego i honoru — to będą kryteria do zrównania innych obywateli w uprawnieniach z tymi, którzy pierwszą kadrę będą stanowili.

Senat chcielibyśmy widzieć jako instytucję stałą, której skład co dwa, czy trzy lata, częściowo byłby odnawiany, a w wyborach uzupełniających brałby udział ci wszyscy, którzy w międzyczasie zostali przez Senat zakwalifikowani. Przewidujemy zwiększenie uprawnień Senatu przez przyznanie mu równego głosu z Sejmem w decyzjach, które najważniejszych spraw państwa mają dotyczyć.

Wszystkich szczegółów konstytucji różni jać tutaj nie mogę. Pragnęlibyśmy tylko wskazać kierunek, w którym idą nasze prace i wyznaczyć punkt najważniejszy, za który uważamy podniesienie zarówno pracy na rzecz dobra zbiorowego, jak i ludzi, którzy w tej pracy przodują. Wybieramy drogę, która, według naszej wiary, musi dać największą bezstronność w ocenianiu prac i pragnęli elity. Niech przodują honorem, niech współzawodniczą o wpływ budowaniem wartości głębszych, a nie na drodze schłabiństwa małym egoizmem, nie na drodze demagogicznego oszukiwania. A nadewszystko pragnę, by człowiek w Polsce zrozumiał, że wartość życia człowieka zależy od celu, jaki sobie postawił i od wysiłku, jaki w to włożył. — Naszym celem nie jest naginanie ustroju państwa do tego, by sobie zapewnić przekazanie wszystkich kłopotów państwu, ale naszym celem jest urządzenie państwa tak, aby mogli w niem doczekać do głosu ludzie rzetelnego wysiłku. Rozlega się wśród młodych głos, że oni chcą żyć teraźniejszością i przyszłością, że młomone spory obchodzić ich nie powinny. Wiemy, w czym interesie leży puszczanie w niepamięć historii walk o niepodległość państwa. Do tych młodych się zwracam: jeśli uwierzycie, że was to nie obchodzi, to nie będziecie rozumieć, że naród swoje dzieje musi wykucwać własnymi rękami, a nie spekulowaniem na moją protekcję.

Koledzy! Tu pod krzyżem Traugutta, który naszym ojcem przetrwał, w obliczu sztafardarów, pod którymi ginęli nasi koledzy, możemy pokoleniom następnym powiedzieć o sobie: odziedziczyliśmy po porwanych ojcowi i dziadom nakaz walki o wyzwolenie. Rozumowanie, t. zw. logika, rachunek sił naszych, stosunek ich do sił, jakimi rozporządzał przeciwnik — wszystko to, co było liczeniem elementów materialnych, prowadziło raczej do rezygnacji, do poniekąd „mrzonek”. Utopiami i romantykami nas zwano, a była to tylko uprzejma forma podawania w wątpliwość naszej poczytalności. Lecz kierował nami nakaz walki silniejszy od rachunków, byliśmy ludźmi, którzy wiarę swoją własnymi rękami pragnęli realizować. I każdy z nas przestał być poddanym własnego zaborcy od chwili, gdy do walki z nim stanął. Niech nie mówią o nas, jako o ofiarach męczenników, bośmy w nagrodę za trud radość wolności, radość męczeństwa, własnymi rękami sobie obrabiali. Choć w pieśni naszej przebiegał żal, że tak w narodzie jesteśmy osamotnieni, lecz była ona wesoła. Mielśmy i mamy Wodza, który od nas żądał wysiłku. Tylko jego geniusz przezwyciężyć mógł trudności, i jakie przed nami stały. Nie każde pokolenie, nie każde stulecie człowieka tej miary będzie miało. Musimy tem silniej rozbudować stałą się zbroję, do czynu zdolną i na honorze opartą.

Dwunasty Zjazd Legionistów

WARSZAWA. PAT. — Od wczorajszego rana na pamiętnie miejsce stracenia

w Cytadeli warszawskiej, podążali liczni delegaci XII zjazdu legionistów, oraz organizacje społeczne w celu złożenia wicichów dla uczczenia pamięci bojowników o niepodległość z lat 1863 — 1909.

Właściwie tegoroczne uroczystości zjazdowe rozpoczęły się uroczystym nabożeństwem polowym, które w obecności Pana Prezydenta Rzeczypospolitej, członków rządu, posłów sejmowych i senatorów, licznych delegacji ze wszystkich okręgów Związków Legionistów i organizacji społecznych, celebrował w asyście czterech kapłanów ksiądz biskup dr. Gawlina.

O godz. 9.30 przybył Pan Prezydent Rzeczypospolitej w towarzystwie premyra Jędrzejewicza, marszałka Świątalskiego, oraz członków swego domu państwowego i cywilnego. Na stopnie wiodące na taras fortu Traugutta, wprowadził Pana Prezydenta prezes B.B.W.R. pos. Sławek w otoczeniu przedstawicieli Związku Legionistów. Przed zajęciem miejsca Pan Prezydent Mościcki przywitał się z ks. biskupem Gawliną, b. premierem Prystem i członkami rządu. Następnie rozpoczęło się nabożeństwo. Na zakończenie modłów ks. biskup, Gawlina zaintonował „Boże coś Polskę”. Pieśń tę podchwyciły nieprzełiczone rzesze uczestników zjazdu, skupionych w okolicach krzyża Romualda Traugutta, na wzgórzach, otaczających dawne forty Cytadeli.

O godz. 11 rozpoczęła się uroczysta akademja zjazdowa, w której wzięli udział wszyscy uczestnicy zjazdu, oraz na której obecni byli Pan Prezydent Rzeczypospolitej Mościcki, premier Jędrzejewicz, marszałek Świątalski, b. premier Prystor, ministrowie Zawadzki, Pieracki, Hubicki, Butkiewicz, Kaliński prezes Najwyższej Izby Kontroli Państwowej Krzemienicki, wicemarszałkowie Sejmu i Senatu Car, Polakiewicz i Bogucki, wiceministrowie gen. Składkowski, Rożnowski, Piętrzyński, Doleżał, Kasinski, Schaetzel, Drzewiecki, prezes Jan Piłsudski, prezes Walery Sławek, prezes Górecki, prezes Gruber, prezes Starzyński, generalka i gen. Kwaśniewski, Wiczorkiewiczem i Głuchowskiem na czele, posłowie i sena-

torowie.

Pierwszy na trybunę wstąpił prezes komitetu organizacyjnego XII zjazdu legionistów p. Jan Piłsudski, który wygłosił przemówienie, zagajające akademję, a następnie odczytał list odegnany Pana Marszałka Józefa Piłsudskiego do XII Ogólnego Zjazdu Legionistów.

Pikieliszki, 4 sierpnia 1933 r.

Kochani przyjaciele. Na wasz zjazd w Warszawie nie mogąc przyjechać, piszę list. Kiedy teraz na brzegu pięknego, podwileńskiego jeziora siedzę i słucham cichego szmeru łagodnie pluszczącej fal, wspominam dzień swojej burzliwej, pełnej przygod przeszłości, powtarzam wtedy cudowne słowa poety:

Bo kiedy grzebie w Ojczyzny popiołach,
A potem ręce swe na serce kładne,
Wstajam mi z grobów mary takie ładne,
Takie przyjaźnie, i młode, i świeże,
Ze po nich płakać nie umiałbym szczerze.

A najczęściej po głowie snują te chwile grozy i uporu duszy, których mi tak dużo i wiele mamy za sobą, chwile, gdy serca aż łamały się z bólu i zniechęcenia, gdy czoła zróżniane były nie tylko potem, a często i krwią. Ja nawoływałem musiałem do trwania i wytrzymalności. Niechciebnie należymy do okresu Ojczyzny „w popiołach”. A więc są „ładne”, ta nasza praca i nasza wytrwałość i dziwnym zbiegiem okoliczności, jednocześnie gdy chwile grozy przypominam, w mrocznych falach jeziora widzę oczy, oczy te tak mi mile, tak szczerze, kochane oczy dziecka, pełne zachwytu i pełne ciękawości. A zawsze myślę, że tak żyć, jak żyłem, warto było i warto było ten ból i zniechęcenie przezwyciężać, jak przezwyciężałem.

Ostatni przemawiał wiceminister spraw wojskowych gen. Sławoj-Składkowski, który w zakończeniu przemówie-

nia odczytał tekst odpowiedzi Zjazdu Legionistów na list Marszałka Piłsudskiego. „Obywatelu Komendancie. Twój wier mi Zohmierz, zgromadzeni na XII Ogólnym Zjeździe Legionistów na miejscu stracenia Romualda Traugutta, przesyłają Ci, Zwycięzki Wodzu, ślubowanie trwałe i ofiarne służby dla Polski. Świadomi, że siła zbrojna będzie decydowała o mocarstwowym stanowisku państwa, zorganizowaliśmy zjazd nasz pod hasłem: „Polskę obronimy karabinem, a nie reżolucjami uchwalanymi na wiecach”. Wierzmy, że w ten sposób spełnimy najlepiej wolę i realizujemy nauki Komendanta. Niechaj nad brzegi pięknego podwileńskiego jeziora dojdzie nasz okrzyk: „Komendant Józef Piłsudski niech żyje”.

Rozległy się długotrwałe oklaski i gromkie okrzyki: „Niech żyje!”

Po zakończeniu akademji pod kityżem Traugutta, Pan Prezydent Mościcki wraz z członkami rządu odejchali na plac Zamkowy. Uczestnicy zjazdu w liczbie przeszło 20 tys. ustawili się tymczasem do defilady, która rozpoczęła się o godz. 12.45, defiladę przyjął Pan Prezydent Rzeczypospolitej u stóp kolumny Zygmunta na placu Zamkowym. Wraz z Panem Prezydentem na podium stanęli: prezes Rady Ministrów Janusz Jędrzejewicz i wiceminister spraw wojskowych Sławoj-Składkowski.



Jezioro w Pikieliszkach

Przed ogólnopolskim zjazdem Iniańskim

w czasie III-ch Targów Północnych w Wilnie.

Pierwsza ogólnopolska manifestacja Iniańska odbywa się w chwili stopniowego odzyskiwania się Polski od wewnętrznego kryzysu. Hasła i postulaty wysunięte przez organizacje rolnicze biorące udział w targach przysięgają się podzielić na dwie grupy.

Część postulatów domagał się przede wszystkim odciążenia kredytowego, na celu zwolnienia pętli zaciskającej się na szczyłku rolnika — wierzyciela, pętli stworzonej z katastrofalnego spadku cen produktów rolniczych, lecz w porównaniu z cenami tych czynników produkcji, które rolnik nabywa od przemysłu.

Druga część postulatów ma na celu stworzenie warunków umożliwiających dalszą pracę rolnictwa.

Do tych postulatów został włączony dezerat, domagający się wewnętrznego preferencja dla krajowych surowców wólkienicznych. Doniosłość osiągnięcia maksymalnej samowystarczalności była w dziedzinie surowców wólkienicznych, wielokrotnie omawiana i uchwalana na całym szeregu zebrań rolniczych centralnych organizacji i uznana przez komitet ekonomiczny Rady Ministrów, jako jedno z najważniejszych zagadnień w dobie obecnej.

Nie mniej realizacja tego postulatów natrafia na ciągłe trudności, a kompromisowe załatwienie sprawy stawia celnych odwołko ją się i rzeczowe rozwiązanie tego zagadnienia, spychające ją do rządu lokalno-regionalnych zagadnień.

Poza ministerstwem spraw wojskowych, które stuprocentowo poparło akcję własnego włókna, inne resorty, monopolje, organizacje społeczne za małych wyjątkami realizują uchwały naczelnego organu gospodarczego państwa.

Znaczenie gorzej jest z przemysłem, jawie nie lub ukrycie skartelowanym, a niestety i przedstawicielstwa państwowe również wobec wyższych cen za wyroby z własnych surowców nie spieszą do zastępowania niemi egzotycznych, które są o tyle, a tyle procentów tańsze.

Rezultaty nie dają na siebie zbyt długo czekać. Obszar pod lasem w ciągu 2 lat zmniejszył się z 117000 ha na 90000 ha czyli o 25 proc.

Wysuwając kwestię preferencji dla krajowych surowców wólkienicznych, jako jedno z czołowych hasł Zjazdu Iniańskiego chcemy jeszcze raz podkreślić konieczność szukania nowego pola dla pracy rolników, zmuszonych w chwili obecnej do tragicznego zmniejszania produkcji, do redukcji nawożenia, do osłabiania kultury ziemi, do wyprzedawania się!

Rolnictwo musi iść naprzód, gdyż ani przyrost, ani emigracja nie pochłonią bezrobocia i przysroty naturalnego ludności. Ludności rolniczej nie ubywa, a przybywa, a musi ona żyć i pracować, aby żyć. By jej umożliwić życie i pracę powinniśmy pozwolić, aby miała monopol żywności i odzieży, nas tak, jak przemysł posiadał monopol dostawy fabrykatów przemysłowych, że niktby nie był rolnikiem ale i przemysłu i całego państwa zależy od rozwiązania tego zagadnienia — trudno nie zrozumieć.

Żądany dla naszego rolnictwa monopol dostawy na potrzeby ludności naszego kraju wszystkich surowców produkcji roślinnej i zwierzęcej.

Surowce włókienne sami możemy wyprodukować, — musimy więc nie tylko przekonywać, ale i zmusić do zrealizowania tej zasady. Wymaga tego interes państwa.

Do zrozumienia przez szerszy ogół w Polsce tego interesu przyczynić się musi i niewątpliwie przyczyni, mająca się odbyć (26-8. — 10. - 9 rb.) przy III Targach Północnych Wystawa Iniańska w Wilnie.

Co nas skłania do latania?



Podróż szybka — miła — tania!

W poszukiwaniu Atlantydy

Atlantyda — znany ją z fantastycznej powieści Pierre Benoit i filmów, które przed parą laty były przebojem ekranów. Czy jednak istniała i jakie były granice tego olbrzimego kontynentu, zalanego przed wiekami przez wodę — o to spierają się uczeni. Jedni twierdzą, że Atlantida była wyspą, że leżała ona zachodnie brzozi Afryki za wschodnim wybrzeżem Ameryki centralnej. Ta ostatnia hipoteza znajduje pewne potwierdzenie w wynikach badań i odkryciach dokonanych przez specjalną ekspedycję, wysłaną przez T-wa Geograficzne St. Zjednoczonych w początkach bieżącego roku do tajemniczych i niezbadanych dotąd zupełnie dzungli na południu Meksyku. Kierownik wyprawy naukowej, hr. B. Prorok, znany z licznych prac archeologicznych w Kartaginie, Algierze i Hoggarze ogłosił właśnie swój dziennik podróży, w którym dzieli się wrażeniami i opowiada pokrótce o rezultatach naukowych ekspedycji.

Podróżnicy natrafili w głębi dzungli na liczne ślady ruin miasta, świątyni i piramid, ludzkiego podobnych do budowli egipskich. Na olbrzymich rozmiarów sarkofagach, wykutych w granicie, odkryto szereg ornamentów, które świadczą o bliskim pokrewieństwie ze zdobnictwem, które znajdowano wśród wykopalisk w Egipcie i Algierze. Te ślady dawnej cywilizacji są właśnie jednym z dowodów, że Atlantida nie była wyspą a stanowiła niegdyś jedną całość z lądem afrykańskim i Ameryką. Oczywiście, wyprawa T-wa Geograficznego, znalazłszy się po raz pierwszy na nieznanym terenie, zmuszona do walki z otaczającą przyrodą i autochtonami, dziłkiem szereg kartów, niewiele mogła poświęcić czasu badaniom naukowym i na znalezienie szeregów, ten niemię, jednak odkrycia pozycyone, są niezwykle doniosłe, stanowią bowiem owa nitkę, która doprowadzi na właściwą drogę dla wyjaśnienia zagadki Atlantidy, której istnienie dotychczas było tylko hipotezą.

Wyprawa — opisuje w swym dzienniku jej kierownik — posuwała się wolno poprzeczana przez przewodników Indian, wyrabujących siekierami drogę wśród ścian splątanych i gęstych, tak gęstych, że nie przenikały jej promienie słońca. Ostre koleje krzaków i drzew darty ubrania

Jak w głuszy puszczy Dubiskiej uczczono pamięć litewskiego powstania 1863 r.

TELEFONEM OD WŁASNEGO KORESPONDENTA

Uroczystości we wsi Dubiczce położonej na skraju dawnej puszczy grodzieńskiej, w tym jej odcinku zwanej Puszcza Dubiska, stały się uroczystością większą nad wszystkie inne na ziemiach naszych: jej organizatorzy zwrócili uwagę na to, że tu właśnie zginął i został pochowany naczelny wódz powstania na Litwie 1863 roku Ludwik Narbut, nie tylko szczęśliwy w tej ciężkiej walce partyzant, ale i człowiek, którego kilkumiesięczne boje zdołały wytworzyć prawdziwą legendę bojową, — przewyższyła sławę innych „partyj” powstańczych.

już w sobotę poprzedniego dnia przybyli do Dubicz kompanie 76 pułku piechoty litewskiej, którego Patronem jest Ludwik Narbut, oddziały przysposobienia wojskowego, pierwsze oddziały Straży Leśnej, która również w tym dniu „święta lasu” obchodziła swe święto. Z Grodna przybyli generałowie: Smorawski i Litwinowicz, z Białegostoku wicewojewoda Małinowski. Wieczorem przy świetle kilkuset pochodni odbył się kapstrzy wojskowy i apel poległych. We wsi pod którą zewsząd podchodzą bory dubiskie ów apel rozchodził się echem. W milczeniu słuchali go naddążające już zewsząd tłumy włościan.

Wszystkie zabudowania gospodarcze, izby i stodoły były pełne nocygających. Wojsko rozłożyło się obozami nad dawnym jeziorem Pelissa.

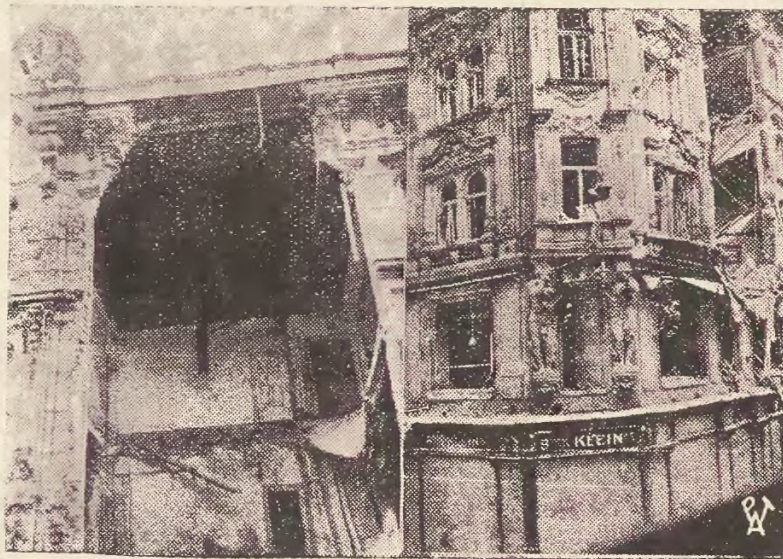
Na drugi dzień od samego świtu wszystkie drogi prowadzące do Dubicz, jak też i nowa, świeżo przez grodzieńskich saperów w widoku uroczystości przeprowadzona, zapelnily się niezmiernymi tłumami włościan okolic najbliższych. Dubicz, niegdyś znana osada, o charakterze miasteczka, po roku 1863 została specjalną poliką Murawjowa, który rzeczy dogadłał osobiście, a tak zniszczona, że nawet drogi do niej trzeba było wytyczać. Zupełnie nienawiedzone zapelnily się naraz „leśnymi ludźmi”. Dopiero w Dubiczach można stwierdzić, ile to nie jest literacki zwrot, ile to określenie zawiera prawdy o ludzi, którzy zamieszkali w dawnej puszczy zamiast podania swej narodowości czy „futejszości”, zakreślają się właśnie ten określeniem Rodziewiczówny.

Nieco przed godziną dziesiątą przybyli jeszcze z Wilna J. E. ks. Arcybiskup Metropolita, w asyście księży, wicewojewoda Jankowski i osobno ze wsi min. Staniewicz, Rektor USB. Z Grodna do obecnych już generałów i pułkownika Perkowicza, którego zasługą w największej naprawie mierze jest nie tylko zorganizowanie obchodu tak jak był zorganizowany, przybył gen. Kleeberg. Dwadzieścia kilka samochodów, jedenaście autobusów przywiozły gości z Wilna, Lidy, Nowogrodka, Grodna, Białegostoku. Straż Leśna województwa północnych, drużyny strzeleckie, Sokół, harcerze, przysposobienie wojskowe konne, przysposobienie wojskowe kolejowców, hufce stowarzyszenia młodzieży wiejskiej, szereg innych organizacji, utworzyły zgrab pochodu.

Nieco przed godziną dziesiątą przybyli jeszcze z Wilna J. E. ks. Arcybiskup Metropolita, w asyście księży, wicewojewoda Jankowski i osobno ze wsi min. Staniewicz, Rektor USB. Z Grodna do obecnych już generałów i pułkownika Perkowicza, którego zasługą w największej naprawie mierze jest nie tylko zorganizowanie obchodu tak jak był zorganizowany, przybył gen. Kleeberg. Dwadzieścia kilka samochodów, jedenaście autobusów przywiozły gości z Wilna, Lidy, Nowogrodka, Grodna, Białegostoku. Straż Leśna województwa północnych, drużyny strzeleckie, Sokół, harcerze, przysposobienie wojskowe konne, przysposobienie wojskowe kolejowców, hufce stowarzyszenia młodzieży wiejskiej, szereg innych organizacji, utworzyły zgrab pochodu.

Nieco przed godziną dziesiątą przybyli jeszcze z Wilna J. E. ks. Arcybiskup Metropolita, w asyście księży, wicewojewoda Jankowski i osobno ze wsi min. Staniewicz, Rektor USB. Z Grodna do obecnych już generałów i pułkownika Perkowicza, którego zasługą w największej naprawie mierze jest nie tylko zorganizowanie obchodu tak jak był zorganizowany, przybył gen. Kleeberg. Dwadzieścia kilka samochodów, jedenaście autobusów przywiozły gości z Wilna, Lidy, Nowogrodka, Grodna, Białegostoku. Straż Leśna województwa północnych, drużyny strzeleckie, Sokół, harcerze, przysposobienie wojskowe konne, przysposobienie wojskowe kolejowców, hufce stowarzyszenia młodzieży wiejskiej, szereg innych organizacji, utworzyły zgrab pochodu.

Eksplozja w Brnie Morawskim



W hotelu Europejskim w Brnie Morawskim nastąpił bardzo silny wybuch ekazytu, który zaniósł część hotelu w gruz. Śledztwo policji wykazało, że sprawcą katastrofy był asystent budowlany Knap, który postanowił popełnić samobójstwo wraz ze swoją przyjaciółką: Ofiarą samobójcy padło podczas wybuchu 6 osób, kilkanaście zaś odniosło ciężkie rany.

Nieco przed godziną 10 rano przed osłoniętym jeszcze pomnikiem nad mogiłą Ludwika Narbuta i jego towarzyszy ustawili się frontem pułk 76 p., któremu złożyli życzenia generałowie. Niezwłocznie po tem, na miejscu zburzonego przez Murawjowa kościoła, wśród staro cmentarza odbyła się połowa msza św. celebrowana przez J. E. ks. Arcybiskupa Jalbryzkowskiego. Wobec olbrzymich tłumów wojska i ludu wygłosił Celebrans patryjotyczne kazanie po polsku i po litewsku. Następnie dokonał aktu poświęcenia sztandaru Straży Leśnej. Jak wiadomo, organizacja leśników olbrzymich lasów państwowych tego leśnego kraju podniosła dawno ów fakt, że prawdziwym sojusznikiem walk powstańczych był las, i że kadry leśnicze owego czasu dały ruchowi nie tylko przewodników, ale i szereg dzielnych żołnierzy. Stąd nawiązała słuszną tradycję do owej epoki.

Od ołtarza połowego ruszono ku położonemu jeszcze na dawnym cmentarzu pomnikowi nad grobem ś. p. Narbuta i jego 12 towarzyszy poległych w zasadce, jakiej ulegli na skutek zdrady pomocnika - chłopca, „Bazyła” — Kudrewicza. W gronie gości honorowych znaleźli się tu krewni poległych, przedwzrostkiem syn brata Narbuta, sybrak, Teodor Narbut, i dochodzący wieku swego stryżonego dziada — bohatera Wacław. Obok nich znalazła się p. Brzozowska z Gurnofela, przedstawicielka rodziny której dwaj członkowie polegli u boku Ludwika Narbuta.

Tu zabrał głos wicewojewoda Jankowski, od lat pracujący przy sprawie uczczenia pamięci bohatera, jako syni ziemi która go

wydała wygłosił głębokie przemówienie, że stanowiska obywatelskie. Następnie przemawiał generał Litwinowicz, dowódca O. K. Grodna, mówiąc o poczynaniach niePniajto Grodna, mówiąc o przyczynach niepowodzenia i konieczności armii ludowej. Pozem — przy dźwiękach Hymnu Narodowego dokonał odsłonięcia pomnika. Bateria połowa oddała w tym momencie 21 strzałów armatnich. Kolejne przemówienia wygłosili woj. Świdwiski, i dyr. Kuncewicz. Uroczystości poranne zakończyła defilada wojskowa. Trwała ona przez całe dwie godziny.

Bonia i legi pod Dubiczami stały się miejscem obcowania włościan przybyłych nieraz z odległości kilkudziesięciu kilometrów. Wielu było z pod odległego Grodna. Sława Narbuta okazała się bardzo żywą wśród tego żyjącego jedynie w głuszy lasu ludu.

Całe popołudnie zeszło na zabawach ludowych oraz na „grze wojennej”, która ściągnęła niemiernie wielkie tłumy widzów. Wieczorem, w miejscu gdzie padł wódz litewskiego powstania, w chwili naszego relacjonowania, rozpoczęły się „plenerowe” widowisko, odtwarzające sceny powstania z Grotgera i Andrio lego).

(żołnierza z partii Narbuta właśnie) na fle tych niemiernie, gdzie się rozegrała tragedia. W miejscu gdzie padł wódz litewskiego powstania, na sąsiednim uroczysku gdzie nieco wcześniej pobli oddział rosyjski, rozpalono, jak i wczoraj, wielkie stosy łuczyna. Przed obeliskiem pomnika 13 poległych płonął ogień. Pełni pracy nie kolejną wartość doborowa drużyna harcerska.

Echa leśne

Dotychczas się do Wilna nocą późną, po 107 kilometrach przebywanych co sił w motorze, by zdążyć. Dziennikarz na rozjażdżach, to właśnie taki myśliwy, który wychodząc w pole, nigdy nie wie, czy wieczorem troki u pasa jego i - torba będą mu ciężarem zbędnym, czy ani w części nie będą mogły pomieścić zdarzonej fortunnie ziewzyny. Coś takiego było ze mną. Dubicze dwa dni temu — to był dla mnie jeden z wielu obchodów powstańczych, ten tylko oryginalny, że w lecie, że w puszczy, nie na tandetnym i tandetnie wystrojonym rynku małej miejscinki. Ale potem przyszły dwa dni takie, które mieni wrazeniami rzucały tak, jak te wyboje na polnych, na leśnych drogach ostępów puszczy grodzieńskiej, puszczy rudzkiej. Rok 1863 — to się wydaje takie stare czasy, takie czasy, znumifikowane historją, rzeczy o które już się nikt nie spiera, które nie rozróżniają użytych już sere. To już weszło powoli w pewne rzeczy do szablonów niemal podobne. Tam — to było inacej. Z tych rzeczy wiem, że dam duży, opisowy artykuł, taki, który czasem pewnych czytelników nurzy, taki, który

jest o duzo za duży na miarę normalnych prasowych feljetonów, ale taki który leży i w tradycjach naszych z przed laty kilku „numerów regionalnych” i w dziennikarskim zwyczaj, gdy pewne uderzą rzeczy. Ale przecież nie sposób, by na dziś mógł starej nasz zwięzły telegraficzny opis — taki zwyciężył i taki dla kogoś, co tam był za suchy. Mało go właśnie przed sobą, gdy pisać to nocą po przyjeździe. Mogłem może wrócić wcześniej, ale wolałem być do końca, jak najdłużej. I oto.

I oto, jak czytamy, ten telefonogram, pchnięty z wioski wśród puszczy, to na jego le wystrastają, zbliżają się, wracają i ogrońni odległe w tej chwili o tych kilometrów 107, o godzin 6, ich echa, echa leśne. Garść momentów które konus, co tam nie był, wydadzą się oderwanymi, dalekimi od siebie okropnie...

Ktoś, co był duszą tego wszystkiego, przez którego być może nie zapomniano jeszcze o Narbutcie, ale przez którego napewno i doterowano nową drogę do tych zapomnianych od grozy murawjowskich Dubicz, i przez którego stanął ten pomnik, mówi mi:

„Wie pan, ten pomnik. Już w ostatniej chwili pokazywał, a tam Orzeł. Ale sam, Orzeł, wielki, brązowy. A ja właśnie czytałem dużo z tych czasów, w papierach o nich się grzebiłem, i tradycje swoje domowe też o tem mam. Węz podniosłem gwałt, jak to? Oni się bili dla Polski, Litwy, Rusi, taki nosili znak. Jak gdzie po chatach przechowywali, jeszcze proklamacje Rządu Narodowego, Komitetu Centralnego, to z takim, potrójnym znakiem. Jakżeż to powiem tym ludziom, co to zachowali, że to co dziś tu jest i to co oni walczyli, to jedno i to samo?”

Było późno, trzeba było wszystko zmieścić, ten orzeł już był odłany. Ale pan zobaczy. Jest on tam teraz, ale z Pogonią naszą, ale z Archaniołem. I opłata to cierniowa korona, — jak na tych rycinach z przed 70 lat. I napis też taki: Za naszą wolność i waszą! O, bo oni tak pisać mieli prawo!”

W wielkie, gorące przedpołudnie, gdy wyszła msza na to miejsce, gdzie ongiś stał ołtarz małego kościółka drewnianego, gdy po niej przemówił od ołtarza ks. arcybiskup Jalbryzkowski — i gdy przemówił po litewsku, to była to znów rzecz, która się dziwnie zlewała z tym pomnikiem, nieodsłoniętym je-

szcze, skrytym tajemniczo, ze swym napisem i emblemem w białe czerwone całuny sztan-daru.

Te słowa litewskie, inne takie, — jakby były drugim pnieciem leśnym, to w samemu miejsce. Przypomniały te dwie wieś. — Szumny jeden, Krakuszy drugą, litewską, jak tańta polską. Przecież to właśnie były naj-silniejsze gniazda oparcia Ludwika Narbuta! Przecież stąd najwięcej poszło ochotników włościan! Przecież — było ich tu w jed-nej partii więcej, niż polskich chłopów w całym powstaniu...

Niemna ani jednego dziś człowieka, który by nie pamiętał zupełnie dobrze, nie jak dzieciak, że straszną dla powstania litewskie-go chwilę, gdy z lasu nad jeziorem kazano chłopom zwinąć zwłoki poległych, gdy w tych zwłokach rozpoznano zwłoki wodza. Ale o Narbutcie wszyscy mówią, jakby go wszyscy dobrze znali. Małe dzieci pokazały miejsce, gdzie Narbut tego właśnie dnia wyszedł był z lasu i dawał dzieciom cukierków. Wielką też, że wtedy partia nie miała co jeść, że ten właśnie fakt stał się pośrednią przyczyną ich zguby. Było to nad jeziorem Pelasą. Dziś jeziora niema, bagieniami torfowiskami sączy się waska rzeczka, — ale dzieci pamiętają to miejsce. Silnie się w dusze ich diałdów wrył kontrast tego „dobrego pana z lasu” i jego śmierci ręką.

Baby z pod kościoła wiedzą, że miał na piersi taki duży, czerwony szkaplerz, jakich dziś niema, ale dawniej duzo bywało. Chłopi, że był twardy, ale sztuczny pan. Ze był bogatym panem, majetnym — i poszedł do lasu i nie dziwią się, że poszedł. Nikt się temu nie dziwi wśród ludu, jak owi chłopi z pod Małogoszy, powtarzający, co słyszał bodaj Żeromski, a co i dziś zdarzy się słyszeć, że też tacy poszli! Albo to z Jezior nie poszli? A z Żubrowa? A jeszcze? Oto co tu mówię.

Generał Litwinowicz miał wielką mowę o pomniku poległych. — Mowa była niewątpi-wie piękna, ale rzecz dziwna: nie rozumiało się naogół słowa z litewskiej mowy księdza Arcybiskupa, a przecież czuło się, że ta mowa jest tak zjednoczona, tak dopasowana do owego pomnika i do owej uroczystości, jak sam pomnik do bohaterów, których ma uczcić, do wypadków dziejowych, które upamiętnia.

Generał mówił bardzo pięknie o gnusności w dobrobie materialnym zleniwiałych dla sprawy warstw: przeciwstawiał im nierozbuczo-ny entuzjazm włościanstwa. Żebyż im obiecywano, dano. Generał mówił o Złotej Hramocie, o zwycięstwie ludowej armii. Potem zaś generał Litwinowicz odsłonił

I nie on jeden.

K. P.

K. P.

K. P.

K. P.

K. P.

K. P.

K. P.

K. P.

K. P.

K. P.

K. P.

K. P.

K. P.

K. P.

K. P.

K. P.

K. P.

K. P.

K. P.

K. P.

K. P.

K. P.

K. P.

K. P.

K. P.

K. P.

K. P.

K. P.

K. P.

K. P.

K. P.

K. P.

K. P.

K. P.

K. P.

K. P.

K. P.

K. P.

K. P.

K. P.

K. P.

K. P.

K. P.

K. P.

K. P.

K. P.

K. P.

K. P.

K. P.

K. P.

K. P.

K. P.

K. P.

K. P.

K. P.

K. P.

K. P.

K. P.

K. P.

K. P.

K. P.

K. P.

K. P.

K. P.

K. P.

K. P.

K. P.

energicznym ruchem pomnik i salutował wraz z wojskiem i ludem Cieniom poległych, o których „przynależności klasowej” niktby nie myślał w takiej chwili, gdyby tańta słowa na nie zgryztały jeszcze na wietrze. Wódz tych poległych i tych poległych większość — to byli zamożni, dobrze zamożni ludzie. To byli też wódzowie ruchu. Ci, co pociągali innych. Szli za Narbutem najbardziej może włościanie Polski — Litwy: „ludzie leśni”.

Tacy, co nigdy, nawet w największy urodzaj, chleba nie mieli do syta. — Szli choć nie tu pably obietnice powstańcze, a tylko padł powstańcze przykład. Dlaczego poszli? Jest to zapewne wielka tajemnica leśnego ludu. Zda-je się, że dzięki — Narbutowi. Ten człowiek, jako Człowiek, umiał ich przekonać przykładem własnym, powagą swego ja, rozumując ją i stateczną sławą, jaką miał u tych, zdawa-na znających go ludzi. Poszli. Jakby dalecy byli zaszli, — gdyby ich nie sprzedadał żądza nie chleba, a pieniądza u obdarzanego laską narbutową Bazyli. Ci — i on. I — lud.

Ludzi noszących złotą Hramotę wydał lud. Tak miało być. Ludu nie trzeba i nie można kupić. Można go było porwać. Lud poszedł za Narbutem, który przez tych parę miesięcy ani czasu nie znalazł na kaptacie choćby najslachetniejsze, lud nie poszedł za studentami kijowskimi, noszącymi Hramotę. Bardzo daleko od owej mowy szła niema wy-mowa pomnika.

Tydzień sportowy

Stadion sportowy im. Marszałka Piłsudskiego oddany do użytku

Pani Marszałkowa Piłsudska wraz z córkami wzięła udział w uroczystym akcie otwarcia

Wielkie dla sportu wileńskiego wydarzenie jakim była wczorajsza uroczystość poświęcenia i oddania do użytku sportowców nowego, wspaniałego Stadionu im. Marszałka Józefa Piłsudskiego, zaobserwowało całe Wilno sportowe, cała Polska.

Powstanie nowej placówki, nowego warsztatu pracy świadczy wymownie o tem, że mimo kryzysu, a więc trudności finansowych, dobra wola i zapal sportowy tworzą niemal cuda.

Pozyskanie dla sportu wileńskiego nowego, pięknego stadionu sportowego jest niewątpliwie zasługą WKS-u i p. p. Leg. z p. ppk. Zygmunt Węda na czele. Zasługa to tak wielka i oczywista, że wprost nie trzeba o niej mówić. Same fakty mówią za siebie.

Poswiecenie i oddanie do użytku stadionu wyznaczono na dzień wczorajszy, dzień święta państwowego i 19-ty rocznicy 1 p. p. Leg. W tym dniu zechcieli pokazać legioniści co zdolni zdziałali dla sportu.

Uroczystość zaszczyciła swą obecnością p. Marszałkowa Piłsudska wraz z córkami przybyły z Pikieliszek ponadto przybyło na nią szereg wibitnych osobistości z p. gen. Konarskiego na czele oraz około pięciu tysięcy publiczności.

Po poświęceniu Stadionu i krótkim odczytaniem przemówienia p. p. Wędy córki p. Marszałka Piłsudskiego pp. Wanda i Jadwiga przebieły wstęgi, otwierając stadion. W tym momencie samolot krążący nad stadionem zrzucił przed trybunami piłkę oraz bukiet kwiatów. Na znak dany przez organizatorów wybiegają na boisko drużyny: Zaprószone specjalnie z racji uroczystości wiedeńska Libertas oraz WKS — Smigły. Krótkie powitanie, wspólna fotografia, i sędzia p. Wohlman rozpoczyna mecz.

Silny wiatr przeszkadza graczom mimo to tempo jest znaczne i odrazu widać, że gospodarze będą się bronić dzielnie.

Przewaga wiedeńczyków nie jest znaczną, chociaż daje się odrazu zauważyć różnicę poziomu gry.

W dziesiątej minucie ostry strzał prawego łącznika gości broni Rogow robinzonada.

W 22 minucie Naczulski przedtępa podanie Pawłowskiego uzyskując prowadzenie. Burza oklasków dopinguje obydwa drużyny. Tempo wzrasta. Goście marnują jedną pewną sytuację lecz wkrótce potem (30 m.) prawoskrzydłowy strzela gola, a w 40 min. prawy łącznik mija wybiegającego Rogowa i wjeżdża do bramki.

Po przewleczym gospodarze zamieniają dwóch graczy. Cała drużyna gra b. dobrze mimo to już w 3 minucie Rogow po raz trzeci wybijuje piłkę z siatki, a nieco później wypuszcza piłkę z rąk 4:1 dla gości. Daje się zauważyć zmęczenie graczy WKS-u. Znaczenie słabsi technicznie i taktycznie sił muszą nadrobić braki to też sytuacja pogarsza się. Wiedeńczyki mogą nawet pozwolić sobie na tricki obliczone jedynie na efekt. Kijawki najniebezpieczniejsze, — o-o-o —

NAD JEZIORAMI

Czas ogorkowy — w większych ośrodkach miejskich widzimy pustkowia, wszystko co w Boga wierzy popodziło na wycczasz.

Nerwy — to choroba czasu. Jest na to radykalny środek leczniczy — woda.

Krajobraz nasz też ma wpływy dodatnie, a działa nierzadko poprostu kojąco.

Jedźmy nad Narocz.

Wszystkie ów świat wodny czarnie bezkresne, niezmiernym spokojem przemożnym niczym niezakłóconego ogromu wód, przestępnym powietrzu i niebios. Grupa wielkich jezior, otaczająca Narocz, wieńcem Madszola, Miasna i Buturyna obfituje w nieporównane panoramy przestrzenne. Linia brzegów Narocza nie jest zbyt różnolita, ale brzegi zachodni i wschodni ubrane dość gęstym lasem, a północny, choć bezleśny, pagórkowaty i wyżyny. Brak mu przytem wysp, więc oczy rozkoszują się bezgranicznym obszarem nieba stopionego z wodą w jedno. Daje to jednemu w swoim rodzaju widok z cypla półwyspu przy wschodnim końcu Madszola, a przeciwnie z kolei, struga, łącząca oba sąsiedzi.

Ostatnie z tych miejsc daje najwspanialszy efekt i chyba dla najwybredniejszego oka arcyomocny efekt, bo widok na trzy najpiękniejsze jeziora wodne, przegradzone pasemkami przemykami, widok niczem nie zamknięty — prócz nieba i zaledwie zęby znaczących na krańcu widnokręgu wież kościelnych Karmelickich w Madszole.

Zbiorniki wodne występują wśród zagłębien i wyniosłości powierzchni lądowej, — zwykłe matowej chodby i najbardziej urozmaiconej barwności, liniami i kształtami zawilim, zarówno nagie, jak i w szate roślinną przywdziane, zawsze wprowadzają do krajobrazu pierwiastek nowego piękna, rzeźbiąc powierzchnię wody wiatrem, odbijając błękit lub szarość nieba lub też rozpościerając zwierciadłem nieruchomym, w którym przylgają się nadwodne zespoły roślinne.

Pod wpływem tego przemożnego czynnika jakim jest woda, musiały się też ukształtować i właściwości duchowe człowieka, tak różnorodne a tak barwne, tak subtelne a zmienne. Człowiek w bycie swym zawsze z morzem jest związany pod względem duchowym zawsze różni się będzie od typowego lądowca. Ale i w skali drobniejszej to samo dzieje się nad wodami lądowymi. Rybak z nad Gopla Narocza, czy Włgier tak samo wyraża się spokojną, zrównoważoną, skoncentrowaną, bo zamkniętą w sobie powierzchownością, opowaniami flegmatycznymi, ostrożnością, powolnością ruchami, pochyloną nieco postawą, jak i rybak nadmorski gdzieś z Pucka lub z Helu. W życiu umiarkowany, w pracy powolny w zamiarach rozważny. Jest w nim dużo z wody, z której żyje, wśród której przebywa i z którą często walczy. Z tych wszystkich właściwości jest mieszkaniem nadjeziornym znacznym przeciwieństwem typowego lądowca i jeżeli ma w krwi swojej jego charakterystyczne zalety — gościnność, łatwość w obcowaniu i głęboką, łatwą umysłową, to zato wolny jest od wielu raczących nad lądowców: lekotymności, gadatliwości, pogoni za błyskotliwością, powierzchowności i błagi.

Józef Szukiewicz

driblują, pokazują grę trójkątną, słowem — bawią się. Nie przeszkadza to, że po zakończeniu tej „lekcji pokazowej” dla trybun zdobywają dwie dalsze bramki. 6:1 to już wyniki nieładny. Rozumieją to gospodarze i zdają energię. Naczulski, grający wyjątkowo dobrze zdobywa niespodziewanie drugiego gola a przed końcem zawodów pada trzeci i ostatni celny strzał ustanawiający ostateczny wynik 6:3. Wynik conajmniej zaszczytny jeśli się weźmie pod uwagę że reprezentacja Litwy przegrała 5:0, a inne silne drużyny państw Bałtyckich do zera.

Drużyna nasza miała swój dobry dzień. Wszyscy grali ambitnie, wykazywali się dobrem przygotowaniem technicznym i zgraniem.

Wiedeńczyki są zespołem znacznie lepszym pod każdym względem (nic dziwnego, są to

przecież zawodowcy otrząskani w walkach z b. silnymi zespołami) to też musieli wygrać — mimo, że nie wysłali się zbyt.

Mecz wypadł ciekawie i był dla graczy wileńskich, doskonałą lekcją poglądową, jaka nie przytrafiła się często.

Libertas grać będzie z kilku drużynami ligowymi będziemy więc mogli, opierając się na tych wynikach, zorientować się, jaki jest poziom gry naszego mistrza w porównaniu z poziomem przeciętnej drużyny ligowej. Poza mecz wczorajszy jeszcze raz potwierdził nasze twierdzenie, że publiczność wileńska chętnie poprze każdą wartościową imprezę sportową. Trybuny były pełne mimo, że stadion znajduje się daleko od śródmieścia.

Sędziował mecz p. Wohlman ku zadowoleniu wszystkich.

Wypoczynek nad morzem



Na zdjęciu naszym widzimy plażę w Gdyni, przepiękną i pełną amatorami kąpiel morskich

Na cmentarzu Rossa

Cmentarze katolickie w Wilnie są przedmiotem stałych utyskiwań i narzekania publiczności, zwłaszcza zaś największy z nich — Rossa. Najprzykrejszym jest to, że wszystkie te żale są niestety najzupełniej słuszne, że z cmentarzami katolickimi w Wilnie dzieją się rzeczy dziwne, dla których próżno szukać jakiegokolwiek usprawiedliwienia.

Ostatnio otrzymaliśmy w tej sprawie dwa listy od czytelników, które poniżej streszczamy w ich części zasadniczej.

1. O NIEDOMAGANIACH OGÓLNYCH CMENTARZA NA ROSSIE

Pan R. O. prosi nas w swym liście o zwrócenie uwagi na niedomagania natury ogólnej zaobserwowane przezeń na cmentarzu Rossa. A więc przedewszystkiem wspomina o fatalnym stanie ogrodzenia cmentarnego, które — jak na złość — najbardziej jest uszkodzone od strony najgorszej strzeżonej, najdalej położonej, stanowiącej najniebezpieczniejszy punkt wady dla penetracji złodziejskiej na teren cmentarza, to znaczy od strony ulicy Listopadowej, oddzielającej starą Rossę od nowej. Mur cmentarny z cegły jest tu miejscami rozebrany do wysokości niespełna metra od ziemi! Oczywiście proceder ten trwa w dalszym ciągu, groźne całkowite rozkradzenie — ogiełka po ogiełce — muru w ten miejsen. Nie mówię już o wygodach tego stanu rzeczy dla lokomocji złodziejskiej po przez mur, zwłaszcza aktualnej w okresie nocnym, gdy bramy cmentarza są zamknięte lub w wypadku kłuczek.

A złodziei tych jest coniemniara i wszelkiego autoramentu. Zwłaszcza narzeka p. R. O. na liczne zastępy podejrzanych bab, wózków czy od rana do nocy po cmentarzu i okradających mogiły z kwiatów, nie wykluczając nawet doniekowych. Dla utrudnienia dostępu tym babom p. R. O. proponuje zamknąć na stałe bramy tylną cmentarza oraz zmniejszyć przy pozostałych, uważając pilnie na wychodzących — czy nie wynoszących.

Ponadto wspomina p. R. O. o miszance nagrobków, nie wyklucając żelaznych i cementowych, o zdeptaniu nasympów mogiłek i grządek kwiatowych przez odwiedzających cmentarz osoby, a to na skutek niedostatecznej ilości drózek wiodących do bardziej oddległych części cmentarza.

Wkońcu, stwierdzając że przy opłatach za miejsce na cmentarzu, dochodzących do tysięcy złotych, można by się spodziewać, choć innych porządków.

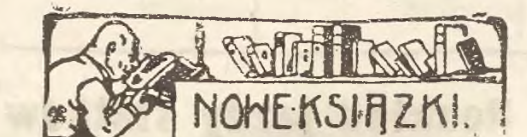
2. O UPORZĄDKOWANIE KATAKUMB NA ROSSIE

Imną jeszcze sprawę cmentarną również dotyczącą Rossy, porusza w drugim liście pan W. W. Chodzi mu o zaniedbane katakumby. Ze smutkiem — pisze p. W. W. — spogląda Lelelew ze swego pięknego pomnika na ruiny katakumb, które przed nim się znajdują. — W ruinach tych mieści się krypty ze szczątkami ludzi w nich pochowanych, przy czym jedna z nich — według pewnych informacji — ma zawierać w sobie prochy znane go malarza wileńskiego Smuglewicza.

W jednym miejscu kamienna tablica wypada z muru i leży w gruzach. Napis na niej głosi, że pochowany tu został ks. Tomasz Hussarzewski — prof. Uniwersytetu (zm. w 1806 r.). Na szczęcie — pisze p. W. W. — Kirkor w swych „przebadkach” zanotował że krypta Hussarzewskiego oznaczona numerem 9 znajduje się w II-im rzędzie, to też wmurowanie tablicy tej z powrotem nie nasługuje trudności.

Blazana tabliczka na krypcie zmarłego w 1920 r. zast. profesora dra Wład. Horodyskiego ledwie się trzyma i może być z łatwością stracona.

Do niezbędnych czynności w tym mieście należy uprzątnięcie gruzów, oczyszczenie pierwszego rzędu katakumb oraz konserwacja na grobków i tablic dawniej pochowanych osób jako to: siostry miłosierdzia Zuzanny Borow



— Włodzimierz Bielski — „Oto Prusy”. — Karty z księgi niedoli ludności polskiej w Prusach Wschodnich. Nakładem Związku Obrony Kresów Zachodnich, Poznań rok 1933, str. 128. Cena zł. 3.

W kilkunastu żywo napisanych obrazach, przedstawiających warunki życia ludności polskiej na terenie Prus Wschodnich w latach ostatnich, autor daje ilustrację walki, prowadzonej przez państwo z bezbronną ludnością polską w walce tej narzędziem działania są niemieckie organizacje polityczne, gospodarze i społeczne, metoda zaś terror, stosowany w najrozmaitszej formie. Najczęściej przejawem jest to, zw. przez autora „terror dnia powszedniego”, wyrażający się w nacisku ekonomicznym i administracyjnym. Gdy zaś te formy terroru zawiodą, zjawiają się inne, ostrzejsze, aż do najbrutalniejszego terroru fizycznego włącznie.

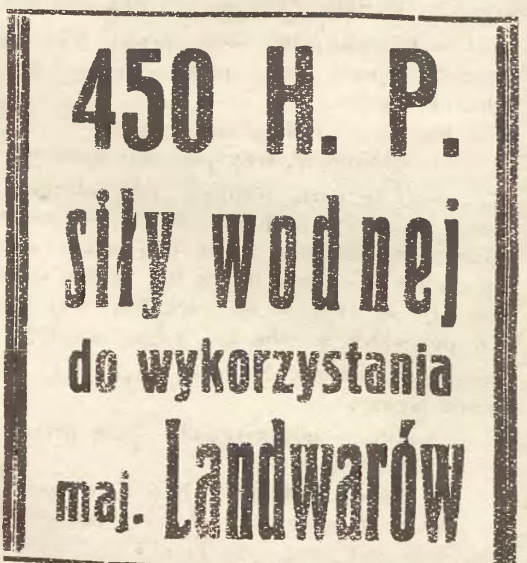
— Joseph Conrad — Lord Jim. Powieść. — Przekład A. Zagórskiej. 2 tomy. Warszawa, — 1933, str. 49. Dom Książki Polskiej. Cena — 12 zł.

„Lord Jim” należy do najlepszych i najciekawszych powieści Conrada. Była to powieść, która trafiła do Polski jedną z najwcześniejszych i jej przedewszystkiem przypadło w udziale zdobywanie w Polsce czytelników dla angielskiego pisarza, Polaka z pochodzenia.

Stefan Żeromski tak w swoim czasie mówił o tej powieści:

„W wypadku „Lord Jim’a” mamy rzucenie przed oczy zagadnienie bohaterstwa i tchórzostwa, graniczącego z tchórzostwem, które się tłucze zarówno po lądzie, jak po morzu Czerwonym i indyjskich zatokach. Ręką niezrównaną rzeźbiarza postawione są figury tak plastyczne, iż można je porównać z pewnymi typami Tolstoj’a i Sienkiewicz’a.”

Tak mówił Żeromski. Stefan Żeromski. — Coż można dodać do tych słów?



skiej (zm. 1806), podkomorzyny Barbary z Sulistrowskiej Buczyskiej (zm. 1811), piękne marmurowe tablice z misternie rzeźbionymi herbami Franciszki z Albertandych Laskurskiej (zm. 1813) i generałowej Anny z Zabielów Laskurskiej (zm. 1810). Poza tym można tu oglądać tablice blaszane nie zupełnie nieczytelne, lub przysypiane gruzem: dra Wolbeka Karola (zm. 1919), Hrehrowicza Józefa (zm. 1919) i Plejewskiego Władysława (zm. 1920).

W zakończeniu p. W. W. nawołuje rodziny tych zmarłych oraz zainteresowane instytucje nankowe Wilna (w pierwszym rzędzie Uniwersytet) by zechcieli dopomóc materialnie dziełu odnowienia zrujnowanych katakumb, oraz zaznacza, iż w trakcie tych robót, być może uda się ustalić miejsce wiecznego spoczynku Smuglewicza, oraz odkryć inne jeszcze dotychczas nieznane nagrobki. — Miejsny nadziej, że szlachetny apel pana W. W. nie pozostanie bez echa i katakumby zostaną uporządkowane. J. C.

Święto 1 p.p. Leg.

WILNO. Wczorajszy obchód 19-lecia 1 p. p. Leg. zapoczątkowało nabożeństwo w kościele św. Ignacego.

Nabożeństwo odprawił ks. Tyczkowski, który następnie wygłosił okolicznościowe kazanie. W kościele obecni byli wice-minister gen. Konarszewski, inspektor armii gen. Dąbiński, dowódca jednostek garnizonu, przedstawiciele władz cywilnych, delegacje innych pułków, harcerze i t.d.

Po nabożeństwie, w czasie, gdy pułk odmaszerował z przed kościoła na plac Łukiski, delegacja z pułk. Węda udała się do katedry gdzie na grobie ś.p. ks. biskupa Bandurskiego złożyła wieńce.

O godzinie 10 koło gmachu sądów odbyła się defilada pułku.

Na specjalnie wzniesionym podium zgromadzili się dostojnicy wojskowi i państwo

wi z gen. Konarszewskim na czele, który przy mował defiladę prowadzoną przez pułkownika Węda.

Wraz z pułkiem maszerowała drużyna harcerska pozostająca pod opieką „pierwszaków”.

W południe pułk podejmował gości obiadem żołnierskim.

Przemawiał gen. Konarszewski stawiając pułkowi, wznosząc na zakończenie okrzyk na cześć P. Prezydenta i Marszałka Piłsudskiego. Zabierał również głos pułk. Węda dziękując obecnym za przybycie.

Rewja żołnierska zorganizowana w obrębie koszar, zakończyła uroczystości pułkowe.

Z okazji święta, pułk otrzymał szereg depech m. in. od gen. Smigłego, gen. Kruszeńskiego, gen. Popowicza, Dreszera i innych.

KRONIKA wileńska

PONIEDZ.
Dziś 7
Dziś
Jutro
Czyli

Wczoraj słońce z. 3,39

Zachód słońca z. 7,69

KOMUNIKAT STACJI METEOROLOGICZNEJ USB W WILNIE

Cisnienie średnie: 760.
Temperatura średnia: + 18.
Temperatura najniższa: + 22.
Temperatura najwyższa: + 12.
Wiatr: północno — zachodni.
Tendencja: lekki wzrost.
Uwagi: pogodnie.

PROGNOZA POGODY P.I.M.-a na dzień dzisiejszy:

Przewidywany przebieg pogody w dniu 7 sierpnia r.b. w całym kraju pogoda słoneczna i bardzo ciepła o słabych wiatrach miejscowych.

MIĘSKA.

— Komendanta Straży nie będzie. — Ze względu na budżetowych miasto nie obsadzi — stanowiska komendanta straży ogniovej. Insp. Rusakowski będzie dany jedynie do pomocy jeszcze jeden oficer wybrany z liczby zgłaszających się kandydatów.

— Dokoła pomnika Mickiewicza. Magistrat projektuje przystąpić w miesiącu wrześniu do prac przygotowawczych związanych z wzniesieniem na ul. Mickiewicza pomnika Wiszczyka, który jak wiadomo stanie koło pl. Oszkowskiej.

Chodzi o zapoczątkowanie robót przy regulacji ulicy Mickiewicza i dostosowania jej do powiększonego planu.

— Komunikacja na ul. Sapieżyńskiej. — Ścieki deszczowe na ul. Polowej zostały już ułożone wobec czego ruch kołowy na ul. Sapieżyńskiej i Polowej został otwarty.

— Zatarę w tartakach. Tartaki wileńskie nadal nie pracują z powodu strajku robotników.

Próby zlikwidowania zatarę nie dały dotychczas rezultatów.

— Bezrobocie. Liczba pozostających bez pracy wynosi obecnie na terenie miasta 5017 osób.

W ciągu tygodnia bezrobocie zmniejszyło się o 30 osób

— Koszty utrzymania. Ostatnio dokonane obliczenia wykazują że koszty utrzymania w lipcu w porównaniu z czerwcem spadły o 0,2 proc. Tendencja zmniejszająca wykazywały ziemniaki, chleb, tłuszcze i węgiel.

SZKOLNA

— Lekcje w szkołach. W dniu 20 b. m. wypada akurat niedziela, więc lekcje w szkołach rozpoczyna się w dniu następnym t. j. w poniedziałek 21 sierpnia.

WOJSKOWA

— Komisja poborowa. W dniu 9 b. m. odbędzie się dodatkowe posiedzenie Komisji Poborowej przy ul. Bazylijskiej 2.

KOLEJOWA

— Kolejowe przysposobienie wojskowe — otwiera dziś dwutygodniowy kurs teoretyczny dla kandydatów na pilotów szybowcowych. Wszystkie wykłady (z wyjątkiem 9 i 11 sierpnia) będą się odbywały w Ognisku KPW Wilno, ul. Kolejowa 19 od godz. 17 do 19.50. Wykłady w dniach 9 i 11 sierpnia odbędą się na lotnisku na Porubanku.

Ci z kolejarzy członkowie KPW, którzy jeszcze nie zdążyli zapisać się a pragną na ten kurs uczęszczać zechcą zgłosić się dziś 7 b. m. o godz. 16 m. 30 do Ogniska.

RÓŻNE

— Danina nadzwyczajna. Zamieszkuje na terenie województwa wileńskiego osadnicy wojskowi posiadający mniej niż 45 ha gruntów zostali zwolnieni ze złożenia nadzwyczajnej daniny majątkowej.

— Zbiory. Według wiadomości jakie nadchodzą z powiatów urodzaj wszelkich zbóż jest naogół średni. Lepsze stosunkowo zbiory notowane są w powiatach południowych.

TEATR I MUZYKA

— Teatr muzyczny „Lutnia”. „Baron Kimmel”. — Dziś w dalszym ciągu melodia operetki W. Kollo „Baron Kimmel” posiadająca wiele humoru i zabawnych sytuacji. Główną rolę kreuje M. Tatrzański, w otoczeniu Gabrieli, Halmirskiej, Molskiej, Szezwiańskiego, Wyrwicz — Wichrowskiego i innych. Widowsko urozmaica ewolucje w wykonaniu solistów i zespołu girls. Operetka

Teatr „Lutnia”

„BARON KIMMEL”

OPERETKA W 3-ach AKTACH W. KOLLO.

Łatwo zrozumieć konieczność wystawienia wszelkiej masowej produkcji dostawowej repertuaru teatralnego w wielkich stołach, gdzie duża ilość teatrów, zastosowanych do rozmaitych gustów i poziomów intelektualnego widzów, nieraz zmusza dyrekcje teatralne — z braku dzieł wibitniejszych — do „kolejów” na rzecz mało wartościowych wytworów, w których, oprócz rutyny w operowaniu zużyte efektami scenicznymi, niewiele co się znajduje.

Tudno wszakże zrozumieć powody wystawienia, na jednej scenie operetkowej w Wilnie, takiej ramoty, jak „Baron Kimmel”, posklejanej z różnych efektów, przedtem już przez innych — przeważnie z większymi talentami — spożytkowanych. Nie brak dobrych operetek zupełnie u nas niezanych, lub odkiem zapomnianych. Ten sam W. Kollo ma w swym dorobku autorskim utwory pod każdym względem o wiele lepsze, niżeli „Baron Kimmel”, naciągający tuzinkowy i nigdzie się dłużej nie utrzymujący na scenie. Nawet w muzyce, dość sympatycznej, nie wykazał kompozytor nie takiego, co nie było naśladowaniem jego własnych wcześniejszych i lepszych, a nawet cudzych, pomysłów.

Rola tytułowa jest podstawą całej sztuki. Obłąkaj M. Tatrzański, którego wybitny talent wysoko cenimy, nie zawsze się zgadzając z upodobaniem artysty do przesady w komizmie, któremu to upodobaniu tym razem szczególnie dogadzał. Oczywiście, wzbudzało to chwylami żywiołową wesołość, ale wartość artystyczna była poszkodowana. Stosownie do poprzedniego dialogu, powinien Skowronek przebrany być w nowy garnitur eleganckiego pana domu (W. Szezwiański). A jakże się brał artysta? Przecież nawet w operetce, stało się nieprawdopodobnym, aby tak mógł wyglądać rzekomo baron i człowiek bogaty.

Dla przejaśnienia komizmu poświęcił artysta te szczytne sensu wiele niżej treści dając najzupełniejszą karykaturę.

Chyba tylko dogadzając teraźniejszej na cingomanji, wstawiono (eakim niemożliwym akcją) ewolucje taneczne (B. Halmirskiej i girls), wdzicznie wykonane w 2-gim akcie w którym też miły „duet z lalką” (M. Gabrieli i W. Szezwiański), trzeba zaliczyć do najlepszych fragmentów. Reszta wykonawców: Z. Mokka (despotyczna żona), K. Wyrwicz-Wichrowski (typowy pantoflarz), S. Brusikiewicz (włóczęga-jakaś) i inni skazani na przedstawianie szablonowych figur, z których starali się wydobyc choć cośkolwiek prawdziwego.

Orkiestra, pod batutą A. Wilińskiego, nie zawsze jeszcze była w ścisłej łączności ze sceną, co się na dalszych przedstawieniach już uzupełni. Część dekoracyjna widowiska (J. Hawrykiewicz) — jak zwykle — była pomysłowo i ładnie wykonana.

Szkoda pracy artystycznej naszego dzielnego zespołu i kosztów na wystawienie tak blabiej rzeczy, przed laty — również niepotrzebne — tutaj granę.

Michał Józefowicz.

Podatki płatne w sierpniu

Do dnia 15 sierpnia — zaliczka miesięczna na podatek przemysłowy od obrotu za rok 1933 w wysokości podatku, przypadającego od obrotu osiągniętego w mies. lipcu r.b. przez przedsiębiorstwa handlowe 1 i 2 kategorii i przemysłowe od 1 do 5 kategorii, prowadzące prowadzące księgi handlowe oraz przez przedsiębiorstwa sprawozdawcze.

Do 31 sierpnia — państwowy podatek od nieruchomości miejskich i niektórych wiejskich za 2-gi kwartał r.b., dochade kryzysowy od tego podatku oraz podatki: od lokali i od placów budowlanych za 3-ci kwartał roku bież.

Do 15 sierpnia — zaliczka miesięczna na pokrycie nadzwyczajnego podatku od dochodu osiągniętego przez notariuszy (rejentów, pisarzy hipotecznych) i komorników w miesiącu lipcu r.b.

Podatek dochodowy od uposażeń służbowych, emerytur, i wynagrodzeń za najemną pracę wraz z dodatkami kryzysowym — w terminie do 7 dni po dokonaniu potrącenia podatku.

Do 31 sierpnia — nadzwyczajna danina majątkowa przez płatników 2-jej grupy kontyngentowej (przedsiębiorstwa przemysłowe i handlowe, zajejacy przemysłowe oraz samodzielnie wolne zajęcia zawodowe).

Nadto płatne są zaległości odroczone i rozłożone na raty z terminem płatności w sierpniu r.b., tudzież podatki, na które płatnicy otrzymali zakazy płatności również z terminem płatności w tym miesiącu.

Powodzenie pociągów popularnych

W ciągu miesiąca lipca r.b. pociągami popularnymi przejechało 32.606 osób przy średniej ilości 615 pasażerów w pociągu. Największą frekwencję wykazała dyrekcja warszawska — 10092 osoby, następnie łwowska — 35774 i poznańska — 5104 osoby.

Radjo wileńskie

PONIEDZIAŁEK 7-go SIERPNIA

7.00 Czas.
7.05 Gimnastyka.
7.20 Muzyka.
7.35 Chwilka gosp. dom.
11.57 Czas.
12.05 Muzyka.
12.25 Przegląd prasy i komunikat meteorologiczny.
12.35 Muzyka.
12.55 Dziennik południowy.
14.50 Program dzienny.
14.15 Różne instrumenty (płyty).
15.25 Komunikat gosp.
15.35 Andeja dla dzieci.
16.00 Koncert.
17.00 Pogadanka francuska.
17.15 Pieśni.
17.45 Muzyka taneczna (płyty).
18.50 Odezyt litewski.
19.05 Program na wtorek.
19.10 „Problemata powieści Conrada „Lord Jim” — felieton.
19.25 Pogadanka muzyczna.
19.45 Transmisja z Salzburga.
21.00 Wil. komunikat sport.
21.10 Dziennik wieczorny.
21.25 D. e. transm. z Salzburga.
21.50 Utwory na gitary hawajskie.
22.00 Muzyka taneczna.
22.25 Wiad. sportowe.
22.35 Komunikat meteor.
22.40 Muzyka taneczna.

W Kurhanach połała się krew

Nieudane porwanie panny młodej

WILNO. Wczoraj w nocy — podmiejska wieś Kurhany, była terenem krwawego zajścia wynikłego na weselu w mieszkaniu J. Kurczyka.

Około północy do mieszkanka wdarła się banda łobułów „obrażonych” że nie zaproszono ich na zabawę weselną. Napastnicy usiłowali rozprężyć gości, a gdy im się nie

udało wszczęli bójkę. W czasie zamieszania — dwóch awanturników próbowało obezwładnić panną młodą i uprowadzić ją. Ostatecznie napastników usunęto. W wyniku zajścia trzech mieszkańców (Kurhan: Wacława Chwojnowskiego, Adama Stankiewicza i Jana Grzybowskiego) odwieziono do szpitala.

„Przechodzień”

Dźwiękowe kino „APOLLO”
Dominikańska 26.

Czując dźwiękowe dzieło z muzyką Abrahama, które odniosło niebawle triumfy świata na największych ekranach m. Warszawy.

Żona na jedną noc
W rolach gl. ulubiona gwiazda przepiękna MARY GLORY, oraz genialna aktorka ekranów francuskich FLORELLE

Nad program: Tygodnik Foxa — najnowsze aktualności.
Wstęp 50 groszy.

nowogródzka

— Marja Malicka i Zbyszek Sawan w Nowogródce. W dniu 4 b. m. w sali teatru miejskiego, odbyło się przedstawienie teatralne przy udziale świetnej artystki polskiej Marji Malickiej i artysty Zbyszka Sawana. Wystawiono sztukę sceniczną p. t. „Cien”. Świetnych artystów publiczność wynagrodziła żywiołowymi oklaskami.

— Wycieczka do Dubicz. Dzięki bardzo przychylnemu stanowisku p. wojewody Świdzkiego, który udzielił potrzebnych środków lokomocji — w dniu dzisiejszym udała się z Nowogródka wycieczka na uroczystości w Dubiczach.

baranowicka

— Tragiczny sen. W dniu 4 sierpnia Lejba Zajac, chcąc odpocząć pośród siebie do parku i tam zasnął. Czekal nato nie wykryty narażenie sprawca, i podczas snu wyciągnął mu zegarek wartości 56 zł.

— Kradzież desek. W dniu 4 sierpnia Maks Swojatycki zameldował, iż z jego plotu dokonano kradzieży desek wartości 30 zł. Kradzieży dokonali Komorowski zam. przy ul. Świeciowskiej, u którego deski odebrano.

— Rabunek. W dniu 2 sierpnia w czasie nieobecności w domu Wiktorji Falkowskiej — zam. w Łanców - Łogu gm. Dobromyśl do mieszkania jej zapomocą oderwania okna dobrali się jacyś rabusie, którzy skradli garderobę i bieliznę na 350 zł, 6 wózków wystawionych przez Teofilę Rolską na sumę 950 zł.

— Znowu kradzież żyta. W dniu 2 sierpnia z pola Euodkji Księżycowej zam. we wsi Piechocin gm. Łachowice skradli z pola 30 snopów żyta.

— Niesnaski rodzinne, przyczyna złamania żebra. W dniu 20 lipca Włodzimierz i Tomasz Waskiewicz mieszkający wsi Żabienie gm. Krzywoszyń na tle sporu o paszę wszczęli między sobą kłótnię, która zamieniła się w bójkę w wyniku której został pobity Tomasz Waskiewicz i doznał złamania jednego żebra.

stolpecka

— Z działalności Czerwonego Krzyża. Oddział Czerwonego Krzyża w Stolpcach w dalszym ciągu rozwija swą tak pomyślnie rozpoczętą działalność. Zwłaszcza punkt operacyjny na dworcu stałe czujnej domaga się opieki. Ustawicznie przybywają tu polityczni więźniowie, niebawem zaopatrzeni, niekiedy znajdujący się w ostatniej nędzy i u kresu sił. Takim przedewszystkiem spieszy z pomocą Czerwony Krzyż.

W ostatnim czasie najwięcej wraca staruszek, które zamieszkiwały w Rosji już przed wojną. W lipcu takim repatriantem udzielono pomocy w 18 wypadkach. Przedewszystkiem się ich odpowiednio odżywia ułatwia się przeniesienie bagażu, często trzeba udzielać zapomogi na dalszą drogę, gdyż byli więźniowie przyjeżdżają bez grosza.

Trzeba podkreślić, że społeczeństwo rozumiało potrzebę tej placówki, gdyż coraz więcej zapisuje się na członków Czerwonego Krzyża.

— Poświęcenie sztandaru K.P.W. w Stolpcach. Dnia 27 lipca r.b. odbyło się posiedzenie Zarządu Ogniska K.P.W. w Stolpcach, na którym został opracowany ramowy program uroczystości poświęcenia sztandaru K.P.W. Poświęcenia dokona się w najbliższym czasie. Jednocześnie uchwalono założenie ogrodu owocego K.P.W. od 100 do 150 drzewek, który w przyszłości stałby się pewnym źródłem dochodu, a w głównej mierze upiększałby miasto.

Wyspa Szcześćcia

— Dotąd ja sam z trudem mogę w to uwierzyć. Perla, którą widziałam w witrynie u Marcusa jest jedną z mniejszych i mniej pięknych.

— To twoja perła?

— Tymczasem moja, ale Marcus pragnie ją kupić. Znajdę coś do niego pójdzmy razem. Innym nie pokazywałem mu narażenie.

— Jamesie, ileż ty ich masz?

— Koło setki. Nie mogę zliczyć. Za każdym razem wypada inna liczbą. Ale nie można sprzedawać wszystkich razem, żeby nie pospoceni. Słowem jest to zadziwiająca historia. Gdyby zdarzyła się komu innemu — nie uwierzyłbym.

Na prośbę Marietty, opowiedział, co się z nim działo od czasu, gdy opuściła wyspę. Słuchała nie mogąc opanować wzruszenia, o „Nephewie”, o Filtonie, o drugiej Mariecie i napadzie kanaka na katamaranie...

— Nie widziałas się z Kasvellem? — zapytał James, po chwili milczenia.

— Nie... nie chciałam go widzieć. Ona rozwodzi się z nim.

— Ja sam rozmówię się z nim — usmiechnął się James, ale tym razem rozmowa będzie nie podobna do poprzedniej.

Marietta spojrzała na zegarek.

— Jeżeli nie chcesz zostać bez lunchu musimy się spieszyć. Elliotowie nie lubią spóźniania się.

sto. Zdecydowano pozatem zakupić 75 pasów dla kompanji K.P.W.

— Uroczystości O. S. P. w Mirze. Dzięki energicznemu naciskowi i fachowym instrukcjom instruktora powiatowego druha Z. Piotuch - Kubickiego Oddziału O. S. P. w powiecie Stolpeckim i straż w Mirze dawno już przeszły okres reorganizacji i wzięły się do energicznej pracy, której owoce można teraz właśnie oglądać. Przeglądem tych poczynają się między innymi zawody rejonowe dające obraz całokształtu technicznego wyszkolenia jak i bojowej gotowości do walki z ogniem. — Zawody Rejonu Mirskiego zgromadziły 8 oddziałów Straży pod dowództwem Naczelnika rejonu druha Pysiewicz. Zgromadzone oddziały wraz z własną orkiestrą wzięły udział w uroczystym nabożeństwie, a następnie po raporcie i przeglądzie stanęły do walnej rozprawy o pierwszeństwo. Przeprowadzone ćwiczenia alarmowe z wszelkiego rodzaju sprzętem zarówno pojedynczo jak i całymi zespołami wykazywały drużynny stopień przygotowania do zadań, stawianych obecnie Oddziałom Straży. Wypływające z jednolitemi umundurowaniem, karnością i wyszkoleniem dawały najlepszy dowód, że wysiłki druha instruktora powiatowego nie idą na marne. Na każdym kroku widać był duży postęp, a już wszelkie oczekiwania przeszła straż w Mirze, która 3 lata temu nawet nie marzyła stawać do jakichkolwiek zawodów, dziś pod ojcowską ręką naczelnika druha Kasmajewicza tak spisała się gracko, że zajęła drugie miejsce, ustępując pierwszeństwo straż w Mir — majątek, która dzięki druhowi Pysiewiczowi jest jedną z najlepszych straż pow. stolpeckiego.

Podczas wspólnego obiadu wygłaszane — przez strażaków przemówienia jak i śpiewy — dobitnie wykazywały, że bracia strażacka szkolili się nie tylko na dzielnych pogromców żywiołu, ale i na dzielnych pracowników społecznych, grupujących się w imię hasła służenia bliżni i pracy dla dobra Państwa. Odebraniem hymnu narodowego i marsza 1-szej brygady zakończono oficjalną część zawodów.

Wieczorem w orestaurowanej i pięknie przybranej remizie odegrana została „Młodość strażacka” a następnie odbyła się po przedstawieniu w wesołym nastroju zabawa taneczna która przeciągnęła się do rana.

Uroczystości strażackie w Mirze zaszczylił swą obecnością Pan starosta Kulwiec, który z wielkim zainteresowaniem i uznaniem śledził przebieg zawodów.

— Kradną już weksle i polowitowania. Bohdanowicz Paweł, zamieszkały w kolonii Ostrow gm. derewienskiej, doniósł policji, że ktoś z marynarki i to z mieszkanka wyciągnął mu niespostrzeżenie weksle w blanko na 4500 zł. Ładna suma, lecz co z wekslami zrobi złodziej? Temu skradli weksle, a Chauscie Aleksandrowi buchnęli nawet pokwitowania. Co z temi pokwitowaniami uczynią złodzieje, to już pewna kabała.

Parcelacja maj.

Landwarów

Działki letniskowo-ogrodniczo-budowlane nad jeziorom, rozmaitej wielkości.

Komunikacja podciągami i autobusem co godzinę. Warunki kupna: część pożyczką długoterminową, reszta ratami miesięcznymi.

Cena od 600 złotych za działkę.

INFORMACJE:
w Wilnie: Pierwsza Wileńska Spółka Parcelacyjna, ul. Mickiewicza 15.

w maj. Landwarów: Zarząd Dóbr.

ALLAN SULLIVAN.

25

dziś w witrynie.

— Nie, tantą sprzedałem w Suvie... do stałem za nią dwa razy więcej, niż Filton. Marcus usmiechnął się.

— Bardzo żałuję. Proszę mi wybaczyć niedyskretnie pytanie, ale czy to pana pierwszy debiut w handlu perłami?

— Pierwszy, — usmiechnął się w odpowiedzi Norton.

— Czy mógłbym dowiedzieć się adres tego kupca, któremu pan sprzedał perłę w Suvie?

— Nazywa się Harris, a może go pan odszukać przez tamtejszy bank. W banku da mi jego adres. Co do ceny, to nie żałuję, że była zbyt niska: jestem zupełnie zadowolony z rezultatów pierwszej sprzedaży.

Marcus skinął głową uprzejmie. Ten niezadowolony sprzedawca perł zaciekał go. Nie było wątpliwości, że nie był to zawodowy handlarz perł. Obecność Marietty i spojrzenia ich, były dostatecznie wymowne. Miłość ich nie mogła wszakże w czasie połowu perł. Skąd ten młody mężczyzna wziął się w Nanby?

— Pan wspominał, że przyniósł ze sobą kilka perł?

Norton wyjął z kieszeni mały zamszowy woreczek i, murając do Marietty, wysypał zawartość jego na ladę.

Marietta była olśniona widokiem tym. Minowoli ścisnęła mocno rękę Nortona i szepnęła wrywanym głosem:

— Jamesie!

Marcus nie zauważył tego. Z przejęciem ze zniechęceniem ze wzruszenia twarzy, patrzył na rozsypane przed oczyma skarby. Nietylko

Baczność!

Zanim dacie ogłoszenie do pism miejscowych wileńskich, proszę o ogłoszenie kosztorysów a bezwzględnie przekonacie się, iż ogłoszenia do **SŁOWA** oraz do wszystkich pism **TANI** i **bardzo wygodnie jest załatwić** za pośrednictwem **Biura Reklamowego S. GRABOWSKIEGO**

Garbarska 1, tel. 82.

JESTEŻNY ZA BIEDNI, BY KUPOWAĆ BAWELNE — KUPUJMY SAMODZIAŁOWE WYROBY Z WŁASNEGO LNU

ROZKŁAD JAZDY AUTOBUSÓW PODMIEJSKICH
odchodzących z placu Orzeszkowej w Wilnie

N. WILEJKĄ

Odjazd z Wilna o g. 7 rano (w święta od g. 8 r.) co godzinę do 21, w dni przedświąteczne i świąteczne do 23.	Przyjazd do N. Wilejki pół godziny drogi.	Odjazd do Wilna o g. 8 rano (w święta od g. 9) co godzinę do 21, w dni przedświąteczne i świąteczne do 23.	Przyjazd do Wilna pół godziny drogi.
---	--	---	---

CZARNY BÓR

Odjazd z Wilna o g. 15 m. 30, 20.	Przyjazd do Czarnego Bóru.	Odjazd do Wilna o g. 16, 30, 21.	Przyjazd do Wilna
--------------------------------------	----------------------------	-------------------------------------	-------------------

MEJSZAGOLA

Odjazd z Wilna o g. 12 m. 30, 16, 18.	Przyjazd do Mejszagola o g. 10, 13 m. 30, 17, 19.	Odjazd do Wilna o g. 7, 10 m. 30, 14, 19.	Przyjazd do Wilna o g. 8, 11 m. 30, 15, 20.
--	--	--	--

NIEMENCZYN

Odjazd z Wilna o g. 7, 8, 11, 13, 15, 17, 18 m. 30, 19, 20 m. 30.	Przyjazd do Niemenczyna o g. 8, 10, 12, 14, 16, 18 m. 30, 20, 21 m. 30.	Odjazd do Wilna o g. 8, 9, 11, 13, 15, 17 m. 19, 21.	Przyjazd do Wilna o g. 8, 9, 10, 12, 14, 16, 18, 20, 22.
--	--	---	---

OSZMIANA

Odjazd z Wilna o g. 7, 8, 11, 14, 16, 18 (w dni rynkowe miast o g. 8 odjazd o 6).	Przyjazd do Oszmiany o g. 9, 10, 12, 15, 16, 18 m. 15, 16, 18 m. 15, 20 m. 15.	Odjazd do Wilna o g. 6, 7, 30, 11, 12, 15, 17 m. 19.	Przyjazd do Wilna o g. 9, 10, 13, 15, 16, 17 m. 19, 21, 15.
--	---	---	--

TROKI (przez Landwarów)

Odjazd z Wilna o g. 7, 8, 10, 12, 13 m. 30, 15, 16, 17 m. 30, 19 m. 15.	Przyjazd do Trok o g. 10, 12, 13 m. 30, 15, 16, 17 m. 30, 19 m. 15.	Odjazd do Wilna o g. 6 m. 20, 8 m. 30, 10 m. 30, 12 m. 30, 14 m. 15, 16 m. 40.	Przyjazd do Wilna o g. 10, 12, 13 m. 30, 15, 16, 17 m. 30, 19 m. 15.
--	--	---	---

NAROCZ (przez Michałszki, Świr)

Odjazd z Wilna o g. 6 rano.	Przyjazd do Narocza o g. 12 w poł.	Odjazd do Wilna o g. 15.	Przyjazd do Wilna o g. 21.
--------------------------------	---------------------------------------	-----------------------------	-------------------------------

„HELIOS”

„PAN”

„CASINO”

Dziś podwójny program:

1) „DUSZE W NIEWOLI” W rol. gl. LUDWIK ST. LSKI, M. CYBULSKI, ZOFJA B. TYCKA, ALICJA HALAMA i inni.

2) **TAJEMNICE POKOJU Nr. 13** dramat erotyczny

Dziś 2 wielkie filmy w jednym programie! Sensacyjny huk strzałów! Szalone pościgi!

1) Niezwykle rozwagane rozwiązanie trójkąta małżeńskiego p. t. **„CZY ZDRADZIŁA”**

2) film sensacyjny **„KRWAWY SZLAK”** Niezrównany jeździec, strzelec i skroba! TOM KEENE w roli tytułowej

Ceny na 1 seans balkon 25 gr. parter 54 gr.

Dzisiaj premiera Rewelacyjny podwójny program! 1) Fascynujący dramat rozgrywający się w powojennej Rosji! Tragedja kobiety która popełniła bigamie p. t. **„W SIDŁACH SZALEŃCA”** oraz komedia sportowa z życia milionerów p. t. **„POCALUNEK”** z DOROTĄ JORDAN i ROBERTEM MONTGOMERYM w rol. gl.

Ceny nadal niższe

Rozkład jazdy statków

Na okres nawigacyjny 1933 r.

Statki pasażerskie „SMIGŁY”, „PAN TADEUSZ”, „KURJER”, „GRODNO”, „SOKÓŁ” i „WILNO” będą kursować na odcinku rz. Wilji

Wilno — Werki

z przystankami: Pośpieszka, Wołokumpja, Kalwarja i Werki

ROZKŁAD JAZDY

w dni powszednie od dnia 5 czerwca r.b.

ODJAZD Z WEREK DO WILNA
o g. 7, 10, 8, 9, 15, 11, 15, 13, 15, 15, 17, 15, 19, 45

ODJAZD Z WILNA DO WEREK
o g. 8, 10, 12, 14, 16, 18, 19, 30, 20, 40.

W niedziele i dni świąteczne od dnia 25 maja r.b.

Odjazd z Wilna do Werek o godz. 7 rano, a następnie co godzinę. Ostatni odjazd statku z Wilna do Werek o godz. 19, wraca z Werek o godz. 20. Odjazd z Werek do Wilna o godz. 8 rano, a następnie co godzinę. Ostatni odjazd statku z Werek do Wilna o godz. 20.

W razie większej frekwencji publiczności — w dni bardziej pogodne niezależnie od powyższego będą kursować statki dodatkowo co pół godziny i wcześniej

W dni powszednie statki mogą być zamawiane na wycieczki, zamówienia przyjmuje kasa przystani statków w Wilnie

ZARZĄD.

ŻNIWIARKI MASSEY-HARRIS

oryginalne amerykańskie niezrównane pod względem lekkości dokładności w pracy i trwałości

ŻNIWIARKI s.m. DEERINGA

GRABIE KONNE oraz części zapasowe do wszystkich maszyn żniwnych

ZYGMUNT NAGRODZKI

WILNO, ZAWALNA 11a

Ceny niskie.

OBWIESZCZENIE.

Sąd Okręgowy w Wilnie, Wydział VI, obwieszcza, że decyzyją swą z dnia 14 lipca 1933 roku postanowił ogłosić Mowsz Cimałowicz za upadłego w handlu i kurowaniem masy upadłościowej wyznaczyć adwokata Izaaka Barańczaka, zamieszkałego w Wilnie, przy ulicy Stefańskiej Nr 10.

Wskutek powyższego wszyscy wierzyciele i dłużnicy upadłego w handlu Mowsza Cimałowicza obowiązani są w terminie 4-miesięcznym od daty wydrukowania niniejszego obwieszczenia w Dodatku do Dziennika Urzędowego Min. Spr. donieść Sądowi Okręgowemu w Wilnie o swoich pretensjach do upadłego i o należnościach, które im przypadają, chociażby terminy płatności ich nie nastąpiły.

Nr. spr. Z-419-33.

St. sekretarz.
(—) Podpis niezbyt.

Szkoła Gospodarstwa Domowego i Szkoła Zaradczyń

Im. JENERAŁOWEJ ZAMOYSKIEJ

w Warszawie

przyjmuje zgłoszenia

UL. ŚW. TERESY 2 M. 3 TEL. 970-91.

Ogłoszenie przetargowe

Szpital Państwowy w Głębiem ogłasza pisemny przetarg ofertowy na przebudowę budynku murowanego pralni - łaźni przy ul. Szpitalnej w Głębiem.

Przetarg odbędzie się w dn. 17-go sierpnia 1933 r. o godz. 11-iej w kancelarii Szpitala Państwowego w Głębiem.

Oferty w zalakowanych pieczęcią firmy kopertach wraz z deklaracją i dołączeniem pokwitowaniem Kasy Skarbowej na wpłacone wadium w wysokości 5 proc. zaofertowanej sumy składać w kancelarii Szpitala Państwowego w Głębiem do godz. 9-iej 17-go sierpnia r.b.

W ofercie winno być podany minimalny termin wykonania robót.

Słpe kosztorysy, projekt, warunki ogólne i techniczne budowy jak również informacje w tej sprawie otrzymać można w Sta rostwie pokój Nr 5 w godzinach urzędowych, poczynając od dnia 2 sierpnia r.b.

Szpital zastrzega sobie prawo dowolnego wyboru oferenta, uzależniając to od fachowej i finansowej zdolności tegoż, uniemożliwia przetargu jak również prawo zredukowania względnie zwiększenia ilości robót.

Głębie dn. 2 - VIII. 1933. r.

(—) Dr. H. Maciejewska w.z. Dyrektora Szpitala.

ŻNIWIARKI MASSEY-HARRIS

oryginalne amerykańskie niezrównane pod względem lekkości dokładności w pracy i trwałości

ŻNIWIARKI s.m. DEERINGA

GRABIE KONNE oraz części zapasowe do wszystkich maszyn żniwnych

ZYGMUNT NAGRODZKI

WILNO, ZAWALNA 11a

Ceny niskie.

OBWIESZCZENIE.

Sąd Okręgowy w Wilnie, Wydział VI, obwieszcza, że decyzyją swą z dnia 14 lipca 1933 roku postanowił ogłosić Mowsz Cimałowicz za upadłego w handlu i kurowaniem masy upadłościowej wyznaczyć adwokata Izaaka Barańczaka, zamieszkałego w Wilnie, przy ulicy Stefańskiej Nr 10.

Wskutek powyższego wszyscy wierzyciele i dłużnicy upadłego w handlu Mowsza Cimałowicza obowiązani są w terminie 4-miesięcznym od daty wydrukowania niniejszego obwieszczenia w Dodatku do Dziennika Urzędowego Min. Spr. donieść Sądowi Okręgowemu w Wilnie o swoich pretensjach do upadłego i o należnościach, które im przypadają, chociażby terminy płatności ich nie nastąpiły.

Nr. spr. Z-419-33.

St. sekretarz.
(—) Podpis niezbyt.

PENSJONARI

w Andrzejkowie nad Swiętą Wandą Kulwiec — Frydrykowie. Pokoje słoneczne wspólne salony i tarasy, biblioteka, pianino, kuchnia wiedeńska, posiłek 4 razy dziennie. Doskonała kąpiel, auto, dojazd z Baranowicz i Nowogródka autobusami. Ceny 3,50, 4 i 4,50 w zależności od pokoi. Poczta Walówka. Kola Nowogródka Andrzejkowie.

Różne

2 panienki (uczennice) przyjmują mieszkanie z celownictwem i utrzymaniem 75 zł miesięcznie. Oferty w Administracji „Słowa” Zamkowa 2 dla A. M.

Posady

Praktykanta rolnego energicznego, poszukuje się od zaraz. Zgłoszenia Adm. „Słowa” pod KP.

Lekcje

Pianistka, dobry pedagog, Pragnęłyby uczyć teorii muzyki lub (tu podjęć się innej pracy. Znakowe zgłoszenia adresować proszę: Warszawa, Sienna 28 m. 22 Kuzmiera Kufujska.

Poszukiwa PRACY

Gorzelany balhater lub ekonom, z ukończoną szkołą gorzelniczą w Dubnie, z kiloletnią praktyką gorzelniczą i restryfikacyjną, z dobrą referencjami obejmującą pracę w Warszawie, Łaskawie, Łodzi, Łowiczu, Żelazku. Ładny, poczta Podbrodzie dla S. K.

Młody człowiek bardzo ciężkich warunkach pracy, jakkolwiek walczy Skończył 2 kursy Politechniki. Legionowa 41 Witko

Siująca pracowała uccie po- szukuje posady kucharki lub pokojówki ma dobre referencje. Zawalna 3 m. 13 Halina Sawianowa.

— Czy mogę i te perły oddać panu w komis? — zaproponował Norton. — Może pan potoży je w witrynie?

Twarz Marcusa rozpromieniała się uśmiechem.

— O, takiej pięknej wystawy nie miałem jeszcze nigdy. Ubezpiecz je naturalnie na własny koszt... zaraz wydam panu pokwitowanie.

Śpiesznie wyjął pióro i napisał:

„...dwanaście różowych perł... wartość 14.000 funtów sterlingów... przysłać przez magazyn Marcusa, na własną odpowiedzialność, z tem, że będą ubezpieczone”.

Norton schował kartkę i wziął kapelusz. Marcus wybiegł naprzód i z niskim ukłonem otworzył drzwi na ulicę.

Zadowolony ze siebie i z całego świata John Kasvel wyszedł ze swego biura o piątej po południu, aby udać się do „Standard Hotel”. Tego dnia rano odebrał wezwanie do sądu, w sprawie rozwodu z żoną. Jego plany na przyszłość doskonale się układały, wobec tego, właśnie dziś, miał lunch w towarzystwie innej kobiety, której szyć obiecał ożdenie w tych dniach niebawle piękną perłą. Sprawy w biurze szły równie dobrze, jak i prywatnie. Podpisując papiery i czekając, Kasvel miał stać przez oczyma cudowną perłę.

Marcus obiecał urządzić mu spotkanie ze sprzedawcą i dotrzymał słowa. Jednak usiłowania uzyskania jakiegokolwiek informację co do osoby mr. Jamesa, który przybył do Anglii przed paru dniami, speliły na nieznem.

(D. C. N.)